WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | WTOREK, 10 PAŹDZIERNIKA 1933 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 281



BORYS, król BUŁGARJI, spotkał się w Warnie z królem Jugosławji, Aleksandrem w sprawie zacieśnienia stosunków bułgarsko serbskich.



KASPER, przywódca partji narodowo socjalistycznej w Czechosłowacji, został aresztowany.

NIEMCY ŻĄDAJĄ REDUKCJI ARMJI POLSKIEJ

Kontrpropozycje niemieckie w sprawie rozbrojenia wywołały poruszenie w Londynie i Paryżu.

Bezskuteczna akcja w Genewie celem uratowania konferencji rozbrojeniowej.

Paryż, 8 października.

(PAT) Pytania co faktycznie zawiera nota niemiecka nie schodzą z łam prasy francuskiej. Na Quai d'Orsay, jak również w prezydjum rady ministrów zachowują jak najściślejszą dyskrecję w tej sprawie. W tych warunkach dziennikj przynoszą coraz to inną wersję na temat kontrpropozycyj niemieckich, bądź z Londynu, bądź też z Genewy.

„La Liberte" zapewnia, że odpowiedź niemiecka zawiera następujące cztery punkty zasadnicze: a) Niemcy zgadzają się w zasadzie na kontrolę zbrojeń pod warunkiem, że będzie przeprowadzona również ścisła kontrola we Francji jak i w Niemczech, b) W przeciwieństwie do różnych pogłosek Niemcy nie odrzucają idej okresu próbnego, lecz przyjmują go pod warunkiem, że trwać będzie najwyżej dwa lata i że poprzedzi go natychmiastowe częściowe rozbrojenie armij europejskich, a w szczególności armji francuskiej i polskiej. c) Niemcy zgadzają się na przekształcenie Reichswehry w milicję po krótkim terminie służby wojskowej pod specjalnemi warunkami. d) Niemcy rewindykują prawo uzbrojenia tej milicji w całkowity materjał i sprzęt niezbędny a więc armaty, tanki, łodzie podwodne, aeroplany myśliwskie i samoloty do bombardowania, to znaczy w materjał zakazany im przez traktat wersalski.

***

Paryż, 8 października.

(PAT) Prasa donosi, że Paul Boncour odbył dziś w Genewie dłuższą konferencję z pierwszym delegatem Włoch na konferencję rozbrojeniową Aloisim.

Według doniesień genewskiego korespondenta Havasa, Aloisi nie mógł poinformować francuskiego ministra spraw zagranicznych o tem, jakie stanowisko zajmuje rząd włoski wobec odpowiedzi niemieckiej, gdyż delegat włoski nie miał jeszcze możności porozumienia się w tej sprawie ze swoim rządem.

Z drugiej strony donoszą, że baron Aloisi, który dziś wyjechał do Rzymu, powróci dopiero pod koniec przyszłego tygodnia, a być może, że nawet w przeddzień rozpoczęcia konferencji rozbrojeniowej, t. j. 15 b. m.

***

Londyn, 8 października.

(PAT) Prasa londyńska w alarmujący sposób komentuje sytuację, wytworzoną przed odmowę Niemiec w sprawie propozycyj rozbrojeniowych stwierdzając, że **powstał groźny kryzys, który uwidoczni się w całej pełni w przyszłym tygodniu w Genewie.**

„Evening Standart" podaje dalsze szczegóły wizyty Bismarcka u Simona, stwierdzając, że wizyta ta trwała 25 minut oraz że brytyjski minister spraw zagranicznych ograniczył się do roli słuchacza i powstrzymał się od wszelkich komentarzy. Bismarck odczytał piśmienne memorandum, podając znane już szczegóły o trzech zastrzeżeniach niemieckich co do posiadania broni oraz zaznaczył, że Niemcy pragną kontynuować dyskusję na podstawie projektu Mac Donalda.

„Evening Standard" dowiaduje się, że Bismarck zawiadomił Simona również o tem, że rząd niemiecki zdecydowanie odrzuca możliwość rozwiązania oddziałów szturmowych lub włączenia ich do regularnych sił zbrojnych niemieckich.

Paryż, 8 października.

(PAT) Prasa francuska zgodnie stwierdza, że odpowiedź niemiecka wytworzyła nowe komplikacje w sprawie rozbrojenia. Fakt zapoznania z odpowiedzią jedynie Anglji i Włoch z zupełnem pominięciem Francji jest specjalnie podkreślany.

Dzienniki wyrażają zdanie, że taktyka Niemiec stwarza precedens co do zmiany rozmów czterech mocarstw na rozmowy we trzech. Prasa prorządowa wyjaśnia natomiast, że odpowiedź niemiecka wystosowana była do tych, którzy bezpośrednio zadawali pytania.

Waszyngton przeciwko żądaniom Hitlera.

W „Białym Domu" oceniają poważnie wytworzoną sytuację.

Waszyngton, 8 października.

(Pat). W kołach zbliżonych do Białego Domu wiadomości z Genewy dotyczące żądań niemieckich w sprawach zbrojeń wywarły niekorzystne wrażenie. Rząd waszyngtoński uważa, że wytworzyła się poważna sytuacja, zważywszy iż jedno z mocarstw zamierza zbroić się wbrew powszechnej opinji, wówczas gdy inne państwa wypowiadają się za rozbrojeniem.

Pomoc dla uchodźców z Niemiec.

Niemcy sprzeciwiają się udziałowi Ligi Narodów w tej akcji humanitarnej.

Genewa, 8 października.

W drugiej komisji zgromadzenia delegacja niemiecka zgłosiła dziś dość niespodziewanie kategoryczne veto przeciwko wszelkiemu udziałowi Ligi Narodów w akcji na rzecz uchodźców niemieckich.

Według nowego tekstu rezolucji w tej sprawie, dyskutowanego w dniu dzisiejszym przez komisję zgromadzenia, biorąc pod uwagę sytuację, stworzoną przez wielką liczbę uchodźców żydowskich i innych z Niemiec, w różnych krajach, i zważywszy, że wytworzone przez to zagadnienie gospodarcze, finansowe i społeczne nie może być rozwiązane inaczej, niż drogą współpracy międzynarodowej, proponuje radzie powołanie wysokiego komisarza, którego zadaniem byłoby „negocjowanie i kierowanie tą współpracą, w szczególności celem zapewnienia uchodźcom w miarę możności pracy we wszystkich krajach, które mogą ją ofiarować." Rezolucja wyraża także przekonanie, że wszystkie kraje dopomogą wys. komisarzowi w jego akcji.

Mimo apolitycznego charakteru tej rezolucji, mającej poparcie wszystkich członków komisji, **delegat niemiecki oświadczył, że Niemcy nie mogą jej przyjąć nie mając nic przeciw temu, aby zainteresowane państwa porozumiały się między sobą, odrzucają wszelki udział w tej akcji Ligi Narodów.**

Wobec tego, że rezolucje zgromadzenia muszą być przyjęte jednomyślnie, veto niemieckie uniemożliwiłoby powołanie przez radę wysokiego komisarza dla sprawy uchodźców. W tej sytuacji na wniosek delegata Szwajcarji odłożono debatę do wtorku, a w międzyczasie będą miały miejsce rokowania z delegacją niemiecką, by skłonić ją do nieprzeszkadzania akcji Ligi Narodów na rzecz uchodźców.

Genewa, 8 października.

Podkomitet 6 komisji dla spraw ochrony mniejszości zakończył dziś rozpatrywanie projektu rezolucji. Na wniosek delegata greckiego Politisa, który zmodyfikował nieco tekst, zaproponowany przez delegację francuską, podkomisja wszystkiemi głosami przeciwko głosowi delegata niemieckiego zaleciła komisji przyjęcie następującej rezolucji:

„Zgromadzenie 1) uroczyście wznawiając zalecenie, uchwalone przez zgromadzenie 21 września 1922 r., wyraża nadzieję, że państwa, które nie są zwiazane wobec Ligi Narodów żadnemi zobowiązaniami prawnemi w sprawie mniejszości przestrzegać będą niemniej traktowania mniejszości rasowych, religijnych, językowych w takim samym stopniu sprawiedliwie, jakich wymagają traktaty i dotychczasowe. Powyższa zasada dotyczy wszystkich kategoryj obywateli, którzy różnią się od większości swą rasą, swoim językiem lub swoją religią.

Reprezentacja Węgier i Włoch oświadczyły, że, głosując za rezolucją, nie mają zamiaru wypowiadać sądu o polityce wewnętrznej jakiegokolwiek państwa.

Głosowanie Węgier za rezolucją jest charakterystyczne, gdyż poraz pierwszy w dziedzinie kwestji mniejszościowej Węgry odseparowały się od Niemiec. Przebieg debaty i głosowania nad tą propozycją, jak zresztą cała dyskusja w 6-ej komisji, **uwypukliły całkowite odosobnienie Niemiec. Według powszechnej opinji, Niemcy, odrzucając drugą część rezolucji, straciły moralne prawo występowania na terenie Ligi Narodów**

Król jugosłowiański w Grecji.

Akcja monarchy na rzecz zbliżenia państw bałkańskich.

Ateny, 8 października.

(Pat.) Król Aleksander wraz z małżonką, który przybył na Korfu na pokładzie krążownika „Dubrownik" odwiedził dzisiaj rano w towarzystwie wicepremjera greckiego Kondylisa i ministra spraw zagranicznych Maksimosa cmentarz żołnierzy jugosłowiańskich, poległych w wojnie światowej.

Cmentarz ten znajduje się na wysepce Vido.

Po zwiedzeniu Korfu król wraz z małżonką i towarzyszącemi mu osobami wieczorem odpłynął do Dalmacji. Ludność grecka zgotowała królewskiej parze entuzjastyczne przyjęcie.

Samochód wjechał w tłum

podczas zmiany przed pałacem królewskim w Londynie

Londyn, 8 października.

(Pat). Podczas zmiany warty przed pałacem Buckingham, w którym mieszka król Wielkiej Brytanji, przejeżdżający z wielką szybkością samochód nie zdążył w porę skręcić i pomimo hamowania wpadł w tłum, obserwujący zmianę warty.

Powstał nieopisany popłoch i rozległy się krzyki przerażonych widzów.— Muzyka przestała grać. Wypadek pociągnął za sobą ofiary. Dwie osoby zostały zabite, a 7 jest rannych. Król Jerzy, przypatrujący się z okna pałacu zmianie warty, widząc katastrofę, wysłał swego adjutanta, aby dowiedzieć się dokładnie o szczegółach wypadku.

Pożar na statku norweskim.

Moskwa, 8 października

(Pat). Na norweskim statku „Rothoild", płynącym z ładunkiem drzewa z Archangelska do Rotterdamu, wybuchł pożar w pobliżu Murmańska.

Okręt tonie. Załogę, z wyjątkiem 2-ch ludzi uratowano.

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-5o

KRAKÓW

Administracja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 165-00

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Zuchwały napad rabunkowy pod Trzebinią

Trzej zamaskowani bandyci usiłowali dokonać rabunku w cementowni „Górka"

Nocy ubiegłej około godz. 1 dostali się trzej zamaskowani bandyci do zabudowań cementowni „Górka" w Sierszy koło Trzebini. Dwaj z nich mieli czarne maski, a trzeci, prawdopodobnie herszt, nosił maskę czerwoną.

Bandyci natknęli się na robotnika Władysława Eukerta, którego steroryzowali rewolwerami, poczem zamknęli go w ustępie, podając mu krzesło, by się nie zmęczył, oraz prosili o zachowanie milczenia. Następnie bandyci sterroryzowali innego pracownika cementowni, Ludwika Kasprowicza, który chciał wejść do budynku fabrycznego.

Kasprowicz wszczął alarm i zbiegł. Wówczas bandyta w czerwonej masce steroryzował portjera Józefa Rajdycha, uwolnił swych towarzyszy zamkniętych w budynku. Wszyscy bandyci zbiegli. Należy zaznaczyć, że zachowywali się oni bardzo grzecznie. Bandyci byli elegancko ubrani. Pojawienie się ich w oświetlonych budynkach fabrycznych wywołało wielkie zdumienie wśród przebywających w niej pracowników. Policja chrzanowska pod przewodnictwem kom. Klimka wszczęła pościg za bandytami.

PROCES O ZAJŚCIA w ŁAPANOWIE

rozpoczyna się dziś przed sądem okręgowym w Krakowie

Dziś o godz. 9 rano rozpoczyna się przed sądem okręgowym karnym w Krakowie s. sacyjny proces przeciwko 16 włościanom z Łapanowa i okolicy, oskarżonym o wywołanie i uczestnictwo w krwawych zajściach w Łapanowie, w wyniku których kilka osób poniosło śmierć a kilkadziesiąt zostało rannych.

Ekscesy te miały miejsce w dniu 5 czerwca ub. roku. Stronnictwo ludowe zwołało mianowicie na ten dzień wiec, na które starostwo bocheńskie nie dało zezwolenia. Mimo to w oznaczonym dniu poczęły do Łapanowa napływać masy włościaństwa, wobec czego policja nie dopuściła przybyłych do miasteczka. We wsi Trzeciana zaatakowali chłopi policję kołami i kamieniami a w Grabiu obok Łapanowa, oddano do funkcjonarjuszy policji strzały rewolwerowe.

Wówczas w obronie własnej zrobiła policja użytek z broni, strzelając do tłumu i raniąc kilka osób śmiertelnie a szereg lżej. Wśród rannych znajdowali się również funkcjonarjusze policji. W następstwie zajść aresztowano kilkadziesiąt osób, z których część staje dziś przed sądem. Grozi im kara do 10 lat więzienia. Rozprawa rozpoczyna się dziś w wielkiej sali sądowej i potrwa dwa do trzech tygodni. Trybunałowi przewodniczy wiceprezes s. o. dr. Krupiński, wotują sędziowie Pilarski i Solecki. Oskarża prok. dr. Szypuła. Bronią adwokaci dr. Warenhaupt i emerytowany sędzia Eusatowski. Obrońcy brzescy, którzy mieli bronić w tym samym procesie wyjechali na rozprawy, rozpoczynające się równocześnie w Tarnowie i Rzeszowie.

Pogłoski o okradzeniu mieszkania Przebindowej

okazały się bezpodstawne

Kraków, 8 października.

Jeszcze w czasie pogrzebu ś. p. Walentego Przebindy, zamordowanego przez bandytów przy ul. Pańskiej 11, rozeszła się pogłoska o napadzie rabunkowym na mieszkanie wdowy po zamordowanym. Pogłoska ta kursowała uporczywie w naszem mieście, mimo, iż zaraz na miejscu stwierdziliśmy jej bezpodstawność.

Tymczasem wczoraj część prasy krakowskiej zamieściła wiadomości o okradzeniu mieszkania Przebindowej. W związku z tem przeprowadziły organa bezpieczeństwa dochodzenie, które wykazało jeszcze raz, że pogłoska ta jest pozbawiona wszelkich podstaw.

Ponad miljon złotych na budowę Muzeum Narodowego

złożyło już społeczeństwo

Muzeum Narodowe w Krakowie będzie trwałą pamiątką całego Narodu Polskiego, zwierciadłem przeszłości i teraźniejszości, świątynią, którą wzniosła przeszłość — przyszłości.

Jak aktualną stała się sprawa budowy muzeum i akcja zbiórki świadczy fakt, iż gólna kwota, zebrana przez komitet, **przekroczyła już w dniu 25 września b. r. pierwszy miljon i wynosi po dzień dzisiejszy: 1.040.305 złotych.**

Mimo więc bardzo ciężkiego okresu gospodarczego, który dotknął wszystkich bez wyjątku, **fala ofiar składanych wzrasta z każdym dniem i płyna dary pieniężne z całej Polski.** Nikt nie pozostaje wtyle, wszyscy stają w szeregu i każdy daje, ile może tak, iż **Muzeum stanie wysiłkiem wszystkich.**

Niedawno ofiarowała Komunalna Kasa Oszczędności w Krakowie 200.000 zł., Powiatowa Kasa Oszczędności — 50.000 zł., Jaworznickie Kom. Kopalnie węgla — 20.000 zł., obywatel krakowski Tomasz Będzikiewicz — 10.000 zł., a oto dziś mamy nowy przykład miłości i przywiązania do grodu krakowskiego w osobie radnego miejskiego dr. **Artura hr. Potockiego z Krakowa, który ofiarował zł. 50.000.** Ponadto wpłynęło mnóstwo dalszych ofiar w wysokości od 5 do 3.500 zł.

Datki składać można w P. K. O. Nr. 400.100 lub w Administracji „Expressu Ilustrowanego". Złóż chociażby najskromniejszy datek i jednaj ofiarodawców. Sekretarjat komitetu mieści się przy wydz. IV magistratu.

Konferencja turystyczna w Krakowie

Przygotowania do sezonu zimowego

Zorganizowana przez zarząd główny polskich związków narciarskich w porozumieniu z wydziałem turystyki ministerstwa komunikacji i w imieniu polskich związków sportowych zimowych — odbyła się wczoraj w Krakowie doroczna konferencja porozumiewawcza w sprawie przygotowania do sezonu zimowego 1933—34.

Konferencję zagaił prezes Bobkowski, witając przybyłych przedstawicieli ministerstwa zdrojowisk, towarzystw turystycznych, urzędu wychowania fizycznego, związku strzeleckiego, biur podróży i przedstawicieli województwa lwowskiego i krakowskiego, poczem zaprosił do prezydjum inż. Nowotarskiego, Wilczka, mec. Gordziałkowskiego i gen. Witkowskiego.

Po przemówieniach oficjalnych wygłosił St. Fecher referat o aktualnych zagadnieniach turystyki w nadchodzącym sezonie, przyczem wypowiedział się za przeniesieniem wakacji zimowych na miesiąc luty. Następnie dr. Szatkowski omówił program imprez sportowych, poczem wygłosił referat dr. Macudziński i kpt. Lotecki. Pierwszy z nich wypowiedział się za wprowadzeniem pociągów wintowych ze zniżką 30 proc. i pociągów popularnych ze zniżką 50 proc. Następnie wywiązała się dyskusja na temat połączeń kolejowych. Wreszcie dokonano wyboru komisji programowej, sportowej, komunikacyjnej i propagandowej na czele których stanęli pp. Grosman. Macudziński i kpt. Lotecki.

Tydzień Związku Strzeleckiego

zakończył się uroczystą akademją

Kraków, 8 października.

Wczoraj zakończył się w Krakowie tydzień Związku Strzeleckiego uroczystą akademją w sali Towarzystwa Kurkowego przy ul. Lubicz. Na akademję tę przybył delegat DOK, prezes Bractwa Kurkowego dr. Schneider, rektor WSH dr. Bolland, dyrektor fabryki tytuniowej Gajdecki, komendant Związku Strzeleckiego Fordej oraz inni.

Akademja rozpoczęła się okolicznościowem przemówieniem prezesa tutejszego oddziału Związku Strzeleckiego, kpt. Drobniak, poczem odbyły się produkcje koncertowe.

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dziś w poniedziałek powtórzenie sztuki „Romans" z dyr. Osterwą i Jaroszewską w rolach głównych. We wtorek komedja J. Deval'a „Stefek". Najbliższą premjera w sobotę 14 b. m. będzie sztuka Zofji Modrzewskiej p. t. „Błędne koło Krystyny". Próby odbywają się pod kierunkiem autorki.

NOCNY DYŻUR APTEK.

Apteka pod Białym Orłem — Rynek A.—B. 45. Apteka ul. Łobzowska 6. Apteka pod Świętą Kingą, ul. Grzegórzecka 9. Apteka pod Złotym Lwem, ul. Długa 4. Apteka pod Murzynem, ul. Krakowska 19.

Apteka pod Opatrznością, ul Brodzińskiego nr 1

Nabożeństwo w katedrze na Wawelu

ku czci pamięci króla Sobieskiego

Kraków, 8 października.

Wczoraj w katedrze na Wawelu odbyło się uroczyste nabożeństwo ku uczczeniu pamięci króla Jana Sobieskiego i zwycięstwa pod Wiedniem.

Pontyfikalną sumę odprawił ks. biskup Rospond, poczem okolicznościowe kazanie wygłosił ks. dr. Ferdynad Machay. Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę", złożono na sarkofagu króla Sobieskiego wspaniały wieniec. W nabożeństwie wzięli udział reprezentanci władz rządowych, miejskich, wojskowych, kapituła katedralna z ks. infułatem Ślepickim na czele, proboszczem ks. kanonikiem dr. Domasikiem, prezydjum bractwa kurkowego, delegaci związków i stowarzyszeń itd.

O tej samej porze odbyło się nabożeństwo w synagodze postępowej dla ludności żydowskiej, w którem wziął udział między innymi prezes gminy izraelickiej dr. Rafał Landau, poseł dr. Thon. Modły odprawił nadkantor Schaechtel, a kazanie wygłosił rabin dr. Szmelkes.

20-rocznica założenia szkoły

instruktorskiej Związku Strzeleckiego w Stróży

Kraków, 8 października.

Pod protektoratem Marszałka Piłsudskiego odbył się w dniu wczorajszym obchód 20-ej rocznicy pierwszej instruktorskiej szkoły „Związku Strzeleckiego" w Stróży, powiatu limanowskiego. Szkoła ta w lipcu 1913 r. szkoliła pod kierunkiem Komendanta Piłsudskiego przyszłych dowódców w walkach o wolność Ojczyzny. Kurs pierwszej szkoły oficerskiej Związku Strzeleckiego liczył 100 uczestników, podzielonych na cztery plutony. Po nauce odbyły się manewry w rejonie Rabka — Zakopane. W roku 1914 z pośród absolwentów tej szkoły wzięło udział w wojnie 60 strzelców - oficerów, z których zginęło 20. Zjazd w rocznicę 20-lecia szkoły rozpoczął się w Krakowie mową powitalną, wygłoszoną przez generała Kasprzyckiego, zastępcę wiceministra spraw wojskowych. Przybył również gen. Trojanowski, dowódca O. K. w Brześciu nad Bugiem. Referat o historji szkoły w Stróży wygłosił płk. dypl. Muennich. W drugim dniu zjazdu w Stróży odbyła się msza polowa, poczem nastąpił apel zmarłych i odsłonięcie tablicy pamiątkowej w murach budynku szkolnego. Od nieobecnych członków, między innymi od gen. Sosnkowskiego, nadeszły telegramy gratulacyjne.

REPERTUAR TEATRU.

TEATR M. Im. SŁOWACKIEGO — o godz. „Romans"

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Bezdomni".
APOLLO: — „Zdobyć cię muszę".
BAGATELA: — „Poczwórny kochanek".
DOM ŻOŁNIERZA — „Raj ukradziony"
PROMIEŃ: — „Światła i cienie wielkiego miasta"
SŁOŃCE — „Niepotrzebna" (Matka).
SZTUKA: — „Zdobyć cię muszę".
ŚWIT: — „Przed maturą".
UCIECHA: — „King i Kong".



Faszyzm w Austrji.

Wicekanclerz Fey twierdzi, że zasadnicze idee faszyzmu włoskiego mogą być przeszczepione na teren austrjacki.

Wiedeń, 8 października.

Oficjalna „Politische Korrespondenz" donosi, że kanclerz Dollfuss dziś przed południem udał się do urzędu kanclerskiego, gdzie odbył konferencję z majorem Feyem i wysuchał następnie referatów kierowników resortów.

W drodze do gmachu kanclerskiego i z powrotem kanclerz był serdecznie witany przez publiczność. Kanclerz udał się następnie do ministerstwa rolnictwa, - gdzie naczelnik prezydjum dr. Fleisch powitał go imieniem urzędników minister stwa rolnictwa. Za poradą lekarzy kanclerz popołudniu wyjechał wraz z małżonką na krótki urlop wypoczynkowy.

Wiedeń, 8 października.

„Reichspost" donosi, że kanclerz Dollfuss udał się wczoraj wieczorem niespodziewanie piechotą ze swego mieszkania do katedry św. Szczepana, gdzie modlił się u ołtarza Matki Boskiej. Towarzyszyli mu minister skarbu Buresch i dwaj sekretarze.

Wiedeń, 8 października.

Organ Heimwehry „Oesterreichische Abendzeitung" zamieszcza artykuł wicekanclerza Feya, w którym powiedziane jest: „zdajemy sobie, oczywiście, sprawę z tego, że nie możemy przeszczepić poprostu faszyzmu włoskiego do Austrji. Jestem jednak zdania, że zasadnicze idee faszyzmu mogłyby być miarodajne także i dla Austrji, oczywiście, po przystosowaniu ich do stosunków austrjackich".

Wiedeń, 8 października.

Policja prowadzi dalej dochodzenia w sprawie zamachu na kanclerza. Wczoraj odwieziono do aresztu sądu krajowego 6 osób.

Niejasną rolę odgrywała deputacja hotelarzy z Karyntji, która bawiła w parlamencie w chwili zamachu na kanclerza. Dwuch członków tej deputacji należy do stronnictwa narodowo - socjalistycznego Policja przesłuchała ich celem twierdzenia, czy nie pozostawali oni w zmowie ze sprawcą zamachu.

Min. Titulescu przybywa do Warzawy

w dniu jutrzejszym. Blok Małej Ententy prowadzi energiczną akcję na rzecz konsolidacji mniejszych państw.

Warszawa, 8 października.

Dowiadujemy się, że minister spraw zagranicznych, dr. Mikołaj Titulescu — przybędzie do Warszawy w poniedziałek, dnia 9 b. m. w towarzystwie radcy prawnego rumuńskiego ministerstwa spr. zagranicznych p. M. Raincoviceanu i szefa swego gabinetu p. Minisora.

W związku z wizytą oficjalną ministra Titulescu w Warszawie przybędzie w niedzielę, dnia 8 b. m. wieczorem z Bukaresztu do Warszawy zastępca dyrektora biura prasowego w rumuńskiem ministerstwie spraw zagranicznych p. Jan Dagu, były attache prasowy poselstwa rumuńskiego w Warszawie oraz trzech wybitnych dziennikarzy rumuńskich pp. red. Ionescu - Vion z dziennika „Uiversul", red. R. Romanos, reprezentujący dzienniki „Adevarul" i „Dimineata" oraz red. L. Artemie z dziennika „Lupta".

***

Zbliżona do rumuńskiego ministerstwa spraw zagranicznych gazeta „L'Independance Roumaine" zamieszcza w numerze z dnia 5 b. m. artykuł wstępny, w którym omawia podróż ministra Titulescu do Warszawy i wiąże ją z podróżami je go do Aten i Angory, które nastąpić mają bezpośrednio po wizycie warszawskiej

Zdaniem półoficjalnego dziennika rumuńskiego, wizyty ministra Titulescu mają znaczenie zupełnie specjalne, gdyż muszą być rozumiane, jako pewne kroki polityczne, pozostające w ramach polityki, która coraz żywszym rytmem przejawia się na wschodzie Europy.

Autor artykułu stwierdza dalej, że jesteśmy obecnie już daleko od czasów, — kiedy wszelka inicjatywa w sprawach politycznych przychodziła z Zachodu. — Wbrew „konsorcjum czterech" i mimo pogardy, którą panowie Mac Donald i Mussolini żywią dla państw, które do konsorcjum tego nie należą — codzienna praktyka wykazuje, że więcej jest rozsądku i więcej dążeń do porozumienia pomiędzy narodami, które zgodzono się nazywać „małemi".

Na poparcie swej tezy cytuje autor fakt wzmocnienia węzłów, łączących państwa Małej Ententy, podpisanie w Londynie paktu, dzięki któremu ZSRR normuje swe stosunki ze swymi sąsiadami, postępujące na Bałkanach porozumienie Grecji z Turcją, Turcji z Bułgarją i nawet Bułgarji z Jugosławją.

***

Poseł Rumunji w Warszawie min. Cadore, który w drodze z miejscowości, gdzie spędzał urlop zatrzymał się w Genewie celem odbycia konferencji z min. Titulescu, przybył już do Warszawy i objął urzędowanie.

Min. Beck w Wiedniu

w drodze powrotnej z Genewy

Wiedeń, 8 października.

(PAT) W drodze powrotnej z Genewy przybył dziś do Wiednia minister spraw zagranicznych Beck w towarzystwie dyrektora gabinetu Dębickiego i sekretarza osobistego Friedricha. Na dworcu powitali pana ministra polski charge d'affaires radca Gawroński i sekretarz legacyjny Białokur. P. minister zatrzymał się w gmachu poselstwa R. P. Wieczorem p. minister wyrusza w dalszą drogę do Warszawy.

Sowiecka ekspedycja polarna

uwięziona w lodach.

Moskwa, 8 października.

(Pat) Ekspedycja polarna prof. Schmidta na łamaczu lodów „Czeluskin" donosi przez radjo, że w dniu 22 września została uwięziona w lodach.— Ekspedycji grozi przymusowe zimowanie. Czynione są rozpaczliwe wysiłki celem dotarcia do cieśniny Beringa.

Wielki napływ emigrantów

niemieckich do Francji.

Paryż, 8 października.

(PAT) Wielki napływ emigrantów niemieckich do Francji zaprząta uwagę miarodajnych czynników francuskich. Minister spraw wewnętrznych Chautemps odbył dziś z Paul Boncourem konferencję w tej sprawie, którą rząd francuski pragnąłby uregulować na terenie międzynarodowym. Chodzi mianowicie o odpowiednią repartycję emigrantów niemieckich pomiędzy szereg państw, aby nie następowało wielkie ich skupienie w jednem tylko państwie.

Międzynarodowa konferencja

związków zawodowych

Wiedeń, 8 października.

(PAT) Na konferencji międzynarodowych związków zawodowych, odbywającej się obecnie w Wiedniu reprezentuje polskie związki zawodowe poseł Zygmunt Żuławski, Francję, w miejsce chorego Jouhaux reprezentuje Buisson.

Zatarg sowiecko-japoński

zaostrza się coraz bardziej.

Moskwa, 8 października.

(Pat). Wedle wiadomości z kół japońskich ambasador ZSRR w Tokio Jurenjew miał oświadczyć japońskiemu ministrowi spraw zagranicznych, Hirocie, że rokowania o sprzedaż kolei wschodnio - chińskiej nie zostaną wznowione do czasu zrezygnowania władz mandżursko japońskich z polityki nieprzestrzegania interesów sowieckich w Mandżurji.

Delegacja sowiecka pozostaje narazie w Tokio mimo, że ostatnie posiedzenie odbyło się dwa miesiace temu.

Spadek bezrobocia na świecie.

Cyfry te mówią o poprawie sytuacji gospodarczej.

Międzynarodowe Biuro Pracy w sprawozdaniu kwartalnem za lipiec, sierpień i wrzesień r. b. **stwierdza poraz pierwszy od wybuchu kryzysu polepszenie się sytuacji na rynku pracy.**

Poprawa ta ma charakter poprawy trwalszej, nie przejściowej tylko.

Porównywując sytuację obecną z sytuacją za ten sam czasokres roku ubiegłego, można stwierdzić dostrzegalną poprawę, zanotowaną przez statystykę w Niemczech, w Australji, Belgji, Kanadzie, Chili, Danji, Francji, Anglji, Irlandji, Italji, Portugalji, Rumunji.

Natomiast stwierdzono wzrost bezrobocia w Austrji, w Bułgarji, Czechosłowacji, Jugosławji.

Tak więc w Niemczech liczono we wrześniu *1933* r. bezrobotnych 4.127.584 wobec *5.223.810* we wrześniu *1932* r.; w Austrji *291,224* bezrobotnych we wrześniu *1933* r. wobec *269.179* we wrześniu *1932* r.; w Anglji i Irlandji *2.458.744* bezrobotnych (1933) wobec *2.946.808* (1932); w Belgji 142.119 bezrobotnych (1933) wobec 169.411 (1932); w Danji 73.834 bezrobotnych (1933) wobec 92.451 (1932); w Holandji 140.598 bezrobotnych (1933) wobec 159.035 bezrobotnych (1932); w Szwajcarji 76.700 bezrobotnych (1933) wobec 89.700 (1932); w Czechosłowacji *226.843* bezrobotnych (1933) wobec 167.529 bezrobotnych (1932); Australji 106.652 bezrobotnych (1933) wobec 124.068 (1932); w Kanadzie 32.009 bezrobotnych (1933) wobec 38.240 (1932); w Szwecji 81.914 bezrobotnych (1933) wobec 75.622 (1932); w Bułgarji 23.247 bezrobotnych (1933) wobec 13.795 (1932); w Chili 66.865 bezrobotnych (1933) wobec 97.595 (1932); we Francji *265.902* bezrobotnych (1933) wobec *298.479* (1932); na Węgrzech *52.351* bezrobotnych (1933) wobec 56.985 (1932); w Italji 824.195 bezrobotnych (1933) wobec 931.291 (1932); w Nowej Zelandji 56.169 bezrobotnych (1933) wobec 55.203 (1932); **w Polsce 215.017** bezrobotnych (1933) wobec 218.059 (1932); w Portugalji 27.940 bezrobotnych (1933) wobec 42.666 (1932); w Rumunji 24.695 bezrobotnych (1933) wobec 33.679 (1932); w Jugosławji 11.170 bezrobotnych (1933) wobec 9.940 (1932).

Bilans Banku Polskiego

za ostatnią dekadę września r. b.

Warszawa, 7 października.

W ciągu ostatniej dekady września r. b. zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 151 tys. zł. i wynosi 473,5 milj. zł., natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 759 tys. zł. do sumy 74,1 milj. zł.

Portfel wekslowy wzrósł o 59,4 milj. zł. do 679,5 milj. zł., zaś pożyczki, zabezpieczone zastawami — o 2,6 milj. złotych do 99,6 milj. zł. Natomiast portfel biletów skarbowych zdyskontowanych obniżył się o 1.5 milj. z. do 48.0 milj. zł. W rezultacie ogólna suma wykorzystanych kredytów zwiększyła się o 60,5 milj. zł. do kwoty 827,1 miljon. złotych.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu obniżył się o 15,1 miljon. zł. do 33,1 miljon. zł. — Pozycja „inne aktywa" obniżyła się o 7,4 miljon. zł. do sumy 148,8 miljon. zł., natomiast pozycja „inne pasywa" wzrosła o 900 tys. zł. do kwoty 317,9 miljon. zł.

Natomiast natychmiast płatne zobowiązania zmniejszyły się o 28 miljon. zł. sumy 160,2 miljon. zł., co nastąpiło wyłącznie wskutek spadku prywatnych rachunków żyrowych oraz pozycyj „różne rachunki", podczas gdy rachunki żyrowe kas państwowych zwiększyły się o blisko 20 miljonów zł. do kwoty 23,2 miljony zł.

Obieg biletów bankowych — w wyniku wyżej omówionych zmian na poszczególnych rachunkach powiększył się o 54,5 miljon. zł. i wynosił 1.030,5 milj. złotych.

Pokrycie złotem wobec wzrostu łącznej sumy obiegu biletów i stanu natychmiast płatnych żobowiązań, uległo zmniejszeniu, a mianowicie z 44.94 proc. na 43,42 proc i wynosi obecnie o 13,42 proc. ponad normę statutową.

W ciągu września r. b. Bank Polski przekazał zagranicę 587 tysięcy dolarów za obsługę 6 proc. pożyczki dolarowej, 1.180.000 dolarów za obsługę 6 i pół proc. pożyczki zapałczanej, 590 tysięcy dolarów w złocie za obsługę 7 proc. pożyczki stabilizacyjnej, 913 tysięcy dolarów na wykup i obsługę bonów ministerstwa komunikacji, 875 tysięcy franków szwajcarskich na obsługę długów polikwidacyjnego (poaustrjackiego) i wreszcie 5 miljonów franków francuskich — długu wobec rządu francuskiego. Łącznie wypłaty te wyniosły około 24 milj. zł.

Stopa dyskontowa — 6 proc. zastawowa 7 proc.

Zawalenie się wiaduktu.

5 robotników zabitych.

Medjolan, 8 października.

Podczas demolowania wiaduktu przy dawnym dworcu kolejowym zawaliła się jedna ze ścian, przyczem 5-ciu robotników poniosło śmierć, a kilku jest rannych.

Einstein wyjeżdża do Ameryki.

Londyn, 8 października.

(Pat(. Einstein wyjechał z Londynu do Southampton, skąd udaje się do Ameryki.



Minjatury

Humorek

Kopersk., czytając gazetę, zwraca się do małżonki:

— Pomyśl, Matyldo, ludzie wymyślili już skroplone powietrze...

— To coś dla was, mężczyzn... — obruszyła się pani Matylda. — Teraz już nie będziecie powietrza wdychać, tylko pić!

***

Rozmowa dwuch koleżanek:

— Nie rozumiem co Zula widzi w tym starym hrabim... Przecie on jest brzydki jak noc, a łysinę ma jak księżyc...

— Właśnie to ją przyciągnęło, bo przecie Zula jest lunatyczką...

***

Pan Antoni jest szewcem. Solidnym dobrym szewcem.

— Ile kosztują te zelówki? — zwraca się klijent do pana Antoniego.

— Pięć złotych... — brzmi krótka odpowiedź.

— Co — dziwi się klijent — Pięć złotych?... To skandal!... Pański konkurent, Pocięgielewicz bierze za zelówki tylko trzy złote...

— Jak pan może porównać moją robotę z robotą Pocięgielewicza!... Pocięgielewicz uważasz pan, wobec mnie to jest szewc!

***

Buchalter zwraca się do szefa:

— Pan szef pozwoli, że mu powinszuję z okazji jubileuszu...

— Jakiego jubileuszu?... Co pan chce ode mnie?...

— Jakto ... Dziś mija 25 lat od chwili, gdy pan został moim szefem...

***

Do Rotszylda zgłosił się pewien niepozorny młodzieniec, prosząc o rękę jego córki. Bogaty bankier spojrzał na zuchwałego petenta i zapytał:

— No, dobrze... Pan wie przecie, że ja daję mojej córce 100 tysięcy dolarów posagu... Cóż pan jej da wzamian za to?...

— Ja?.., Hm... Ja mam wielką przyszłość przed sobą...

— Doskonale! — odparł Rotszyld. — Jak pan będzie miał tę przyszłość za sobą, niech pan wtedy przyjdzie!...

Olbrzymi spadek z Meksyku

Niesłychane perypetje sukcesorów romantycznego dziedzictwa

Piotrowi Bruniczowi, prywatnemu urzędnikowi w Warszawie i jego kuzynce, Irenie Brunicz, zatrudnionej w małym mająteczku pod Tarnowem, uśmiechnął się los. Zostali oni niespodzianie dziedzicami wielkiej posiadłości w Meksyku, zapisanej im przez wuja ich, Karola Brunicza, który przed laty wyruszył za ocean i tam zdobył olbrzymią fortunę.

Testament Karola Brunicza zawierał klauzulę, wedle której Piotr i Irena stawali się spadkobiercami dopiero za osobistem przybyciem do Meksyku. I oto Piotr i Irena rozpoczynają przygotowania do wielkiej podróży, otrzymują jednak jakieś niepokojące anonimy, których autorzy starają się powstrzymać ich od wyjazdu Nieznani wrogowie nie opuszczają ich nawet w ich podróży transoceanicznej.

Niesłychane perypetje sukcesorów romantycznego dziedzictwa odmalowane są w niezwykle interesującej powieści p. t. „Spadek z Meksyku", drukowanej w n-rze 19-tym tygodnika „C. T. P." („Co Tydzień Powieść"). W numerze tym znajdzie nadto czytelnik bogaty wybór wszelkiego rodzaju lektury. Jest więc i dział teatralno-filmowy, jest cała kolumna humoru, interesująca rubryka „wiadomości ze świata", anegdoty, cieszące się wielkiem zainteresowaniem „rozrywki umysłowe", a nadto doskonała nowela p. t. „Małżeństwo Donżuana". Jest więc coś, co dosko[...] wypełni długie wieczory jesienne. n.

Hallo! Tu radjo!

WARSZAWA.

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 — Muzyka poranna. 7.35 Dz. poranny. 7.40 D. c. muzyki poranenj. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program na dzień bieżący 11.30 Przegląd prasy. 11.40 Wiadom. o eksporcie polskim. 11.50 Wiadomoości bieżące. 11.57 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.05 Pieśni bez słów Mendelsona. 12.30 Dz. południ. 12.35 Muzyka symfoniczna. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Przegląd komunikacyjny. 15.45 Chwilka lotnicza. 15.55 Koncert Ork. Mandolinistów. 16.40 Francuski 16.55 Muzyka lekka. 17.50 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.00 Odczyt 18.20 Sonaty E. Griga. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Pogadanka muzyczna. 19.40 Program na dzień następny. 19.45 Dziennik wieczorny. 20.00 „Manoewry jesienne" operetka E. Kalmana. 22.00 Wiadomości sportowe. 23.00 Wiadomości meteor 23.05—23.30 Muzyka taneczna

KRAKÓW.

7.00 — 7.55 Audycja poranna. 11.30 Transmisja z Warszawy. 1150 Program na dz. nast. 11.57 Sygnał czasu 12.05 Płyty 12.30 Transmisja z Warszawy. 12.35 Płyty. 15.30 Kom gosp. 15.40 Płyty 15.55 — 17.50 Transmisje z Warszawy. 19.05 Rozmaitości, 19.25 Pogadanka muzyczna. 19.40 Program na dz. nast. 19.45 — 22.10 Transmisje z Warszawy. 22.10 Muzyka tan. 23.00 Kom. meteor. 23.05 — 23.30 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

POZNAŃ.

7.00 — 7.55 Audycja poranna. 11.30 Transmisje z Warszawy. 11.45 Program na dzień bieżący 11.50 Wiedomości bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Transmisja z Warszawy. 13.20 Płyty. 13.58 Sygnał czasu. 14.00 Giełda pieniężna, 14.05 Wiadomości gospodarczo - rolnicze. 15.30—17.50 Trans. z Warszawy. 1750 Skrzynka pocztowa techn. — 18.00 — 19.05 Transmisje z Warszawy. 19.05 Rozmaitości, 19.25 — 22.00 Transmisje z Warszawy 22.00 Sygnał czasu, 22.10 Pogadanka, 22.15 — 23.30 Transmisje z Warszawy.

KATOWICE.

7.00 — 7.55 Audycja poranna, 11.25 Program na dzień bieżący, 11.30 Przegląd Prasy, 11.40 Płyty, 11.57 Sygnał czasu, 12.05 Płyty, 12.30 Dziennik połudn. i wiadomości meteor. z Warszawy, — 12.35 Płyty, 15.30 Kom. gospodarczy z Warszawy 15.40 Kom. gospd. 15.30 Kom. strzeleckie, 15.55 — 17.50 Transmisje z Warszawy, 17.50 Płyty, 18.00 — 19.00 Transmisje z Warszawy, 19.00 Rozmaitości, 19.25 Pogadanka muzyczna, 19.40 Program na dzień następny, 19.45 — 22.30 Transmisje z Warszawy.

WILNO.

7.00 Transmisja z Warszawy, 11.30 Transmisja z Warszawy, 15.25 Program dzienny. 15.30 Transmisje z Warszawy, 15.40 Audycja dla dzieci, 16.05 Transmisje z Warszawy, 17.50 Wileński kom. sprt. 18.00 Odczyt, 18.20 Transmisje z Warszawy, 19.05 Z litewskich spraw aktualnych, — 19.20 Komunikaty 19.25 Transm. z Warszawy, 19.40 Program na wtorek, 19.45 Transmisje z Warszawy i Lwowa.

LWÓW.

7.00 Audycja poranna, 11.30 Przegląd Prasy, 11.40 Program na dzień bieżący, 11.45 Kom. repertuar teatrów, 11.57 Sygnał czasu, 12.05 Utwory fortepianowe, 15.30 Kom. gospod. z Warsz., 15.40 Giełda zbożowa, 15.45 Kącik LOPP, 15.55—17.50 Transmisje z Warszawy, 17.50 Z milczącego domu, 18.00 — 19.05 Transm. z Warszawy, 19.05 Rzmaitości 19.25 Pogadanka muzyczna, 19.40 Program na dzień następny, 19.45 — 23.05 Transm. z Warszawy, 23.05 — 23.30 Płyty.

W świetle kinkietów

Greta Garbo wychodzi za mąż?..

(lu) — Mimo tajemnicy, otaczającej ...ale znakomitą gwiazdę,

Gretę Garbo,

coraz bardziej uporczywe stają się pogłoski w sprawie jej mającego wkrótce nastąpić

zamążpójścia.

Powodem tej nowej fali pogłosek jest fakt następujący: — jak wiadomo. Greta Garbo jest już

właścicielką kilku domów w Sztokholmie.

Mimo to **za** pośrednictwem swego brata zakupiła wielką farmę, na której zamierza wybudować luksusową willę.

Willę tę projektuje **inżynier Gumpel** dawny znajomy artystki. Powiadają, że on właśnie ma być tym, z którym Greta zamieszka w owej willi jako jego małżonka...

ANDRZEJ NOMAR. 9)

Blondynka czy brunetka?

Sensacyjna powieść kryminalna.

W jednem z wielkich miast Polski zastrzelony został na ulicy popularny lekarz dr. Mietlicki. O zbrodnię podejrzane są dwie kobiety, z których jedna miała inicjały M. M

Pewnej niedzieli insp. Grant udał się na grób zabitego lekarza. Nagle usłyszał szelest kroków. To czarno ubrana kobieta przechodząc obok grobu lekarza, rzuciła nań bukiet ponsowych róż. Jak to inspektor ustalił, pani nazywała się Marja Mesanow.

Po trzech dniach od powyżej opisanych wypadków dwie młode kobiety o imionach Mada i Marysia wyjeżdżały do Zakopanego.

Wykwintny dezabil w całej okazałości uplastycznił jej urodę. W różowych cienkich dessous wyglądała jak nieziemskie zjawisko. Pod śnieżną bielą koronek drgały przy najmniejszym ruchu jędrne piersi. Na zlekka opalonych plecach nie widać było najmniejszego wgłębienia. Główka oswobodzona z kapelusza jaśniała aureolą zlekka potarganych włosów. Lakierowane czółenka poszły w kąt... Zastąpiły je filuterne, z różowej skórki pantofelki z pomponikami. A z nich wystrzelały ku górze smukłe i zgrabne nogi... Podobna była do nimfy leśnej, którą jakiś przygodny wesołek ubrał w prześliczne szmatki.

Obrazek był tak ponętny, że nawet jej towarzyszka przyzwyczajona do tych widoków z lubością spoglądała.

— Jakaś ty cudna Marysiu — szepnęła wreszcie, nie mogąc ukryć zachwytu.

Twarz blondynki pokrył szkarłatny rumieniec.

— Widzę, że i ty lubisz komplementy — pogroziła palcem nakładając na siebie szeroką, wzorzystą pyjamę.

— Nie przesadzam Marysiu — zachwycała się dalej przyjaciółka — tyś chyba stworzona do stąpania po kwiatach, do miłosnych uścisków. Karnacja twego ciała jest wprost oszałamiająca.

— I tobie moja kochana nic nie brakuje — odpowiedziała spłoniona Marysia, spoglądając na Madę.

— Możliwe tylko, że wy blondynki macie więcej uroku. Potraficie z mężczyzny najbardziej opornego uczynić niewolnika... Prawdziwy demonizm nie jest ciemny jak bezksiężycowa noc, lecz słoneczny jak dzień lipcowy. Wy potraficie rozkazywać gromko, chociaż jesteście takie subtelne.

— Bez kobiety — zapalała się coraz bardziej Mada — byłby mężczyzna, jak mówi Chautebriand, gwałtowny, surowy, nie znałby wdzięków i powabu, którym jest uśmiech miłości. Kobieta strząsa kwiaty życia nad nim... Wierzę w to mocno, spoglądając na ciebie.

Marysia zaprzeczyła ruchem głowy.

— Zadziwiająco mówisz, ale nie zmieniłam zdania, mężczyzna przeważnie goni za brunetką. Jej ciemne jak heban włosy i śniada skóra dają mu przedsmak rozkoszy...

— Kwestja ta jest bardzo względna — opierała się miękko, mile połechtana komplementem Mada — kto kocha blondynki jest przekonany, że jego typem są kobiety jasnowłose, lecz z chwilą, gdy miejsce jej w jego sercu zajmie brunetka, zaczyna twierdzić, że jedynie czarnowłosa wywołuje miłość. Znałam coprawda osobiście pewnego literata, który w swoich nawskroś erotycznych powieściach opisywał blondynki, lecz ożenił się z miłości z brunetką.

— Ha, ha, ha — roześmiała się srebrzyście Marysia — już to jest chyba najlepszy przykład, że mężczyzna nie jest stały w swych upodobaniach.

Mada już miaa na to odpowiedzieć, gdy nagle pociąg zazgrzytał hamulcem i buforami. Zaciekawiona uchyliła zasłony w oknie i spojrzała poprzez szyby w ciemność nocy.

— Nic nie widać, może dojeżdżamy do jakiejś stacji — rzekła odwracając się do Marysi.

Rzeczywiście zawrotne tempo jazdy malało błyskawicznie. Do uszu pasażerek doleciało echo przeraźliwego gwizdu lokomotywy. Gdy Mada spojrzała powtórnie przez okno wzdłuż toru migały na olbrzymich słupach lampy elektryczne. Po chwili pociąg zatrzymał się na stacji.

Mada szukała oczyma nazwy. Znalazła ją szybko. Wśród powodzi światła nietrudne było to zadanie.

— Piotrków, moja kochana — poinformowała Marysię, również przyglądającą się poprzez ramię koleżanki.

— Szybko jedziemy — dodała, spuszczając zasłonę — oby tylko jak najprędzej i szczęśliwie dotrzeć do celu podróży.

To mówiąc poszła śladem Marysi. Zdjąwszy suknie narzuciła na siebie lekki szlagroczek, również stopy znalazły wygodniejsze pomieszczenie w domowych pantofelkach.

Pociąg pośpieszny niema zwyczaju długo wystawać na stacjach: nie upłynęło pięć minut a już sunął po błyszczących szynach w bezkresną dal.

Mada siadając na krawędzi łóżka zauważyła, iż Marysia ziewa.

— Jesteś zmęczona, połóż się spać— doradziła.

— Masz rację — odpowiedziała Marysia, przeciągając się rozkosznie na śnieżnem posłaniu — ale zanim usnę, pozwolisz, że przejrzę ilustracje.

Mada bez słowa podała jej zwój tygodników.

W maleńkim przedziale zapanowała cisza, przerywana tylko dochodzącym od dołu stukiem kół i szelestem przewracanych stronic. Ale i to wkrótce ucichło. Gdy po pewnym czasie Mada spojrzała na swą sąsiadkę, zauważyła iż błękitne oczy usnęły. Równy rytm falującej piersi świadczył, że Marysia zapadła w głęboki sen. Mada troskliwie okryła ją kołdrą i zgasiła światło.

Pociąg rwał dalej...

ROZDZIAŁ VII.

W gabinecie inspektora Granta szaro było od dymu. Policjant pełniący na korytarzu służbę, gdy wszedł na wzywający go dzwonek do pokoju, bez słowa otworzył okna, aby oczyścić powietrze.

Gdy to załatwił usłyszał energiczny głos zwierzchnika:

— Wezwijcie do mnie natychmiast wywiadowcę Mruka. Niech się stawi jak najprędzej.

— Rozkaz — odpowiedział policjant i znikł za drzwiami.

Inspektor miał gościa. Gościem tym był redaktor Steryński, zaproszony przez niego na ciekawą pogawędkę. Steryński siedział w głębokim, skórzanym fotelu, naprzeciw inspektora, wiercącego się niespokojnie za biurkiem. Obaj palili bez przerwy papierosy. Na biurku leżały dwie paczki: jedna świeciła pustką druga na dokończeniu.

Inspektor Grant od czasu do czasu nalewał wody ze stojącej opodal karafki do szklanki i zwilżał zaschnięte od nadmiaru palenia usta. Steryński zrezygnował z wody, odświeżając się miętowymi cukierkami.

— Tak się przedstawia ta nad wyraz sensacyjna sprawa — zakończył swe dłuższe wywody inspektor.

— Niesłychane... niesłychane — odpowiedział w zamyśleniu dziennikarz.

(Dalszy ciąg jutro).

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

29)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Ołuński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską" i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala. Jaś, widząc to, ma go teraz w ręku i nie obawia się już denuncjacji z jego strony.

Narzeczoną Chudzika jest służąca adwokata Główniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Główniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Główniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę..

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Cudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa . Dlaczego Zawidzkiemu zależy na śmierci Chudzika i kim on jest właściwie — niewiadomo.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika, który przez nią zapomina o swej biednej narzeczonej.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Nadszedł wreszcie dzień rozprawy sądowej. Na ławie obrończej zasiadł adwokat Główniewski

W pewnej chwili do prokuratora podchodzi woźny i wręcza kartkę następującej treści:

— „Nie dręczcie niewinnego człowieka! Czego chcecie od Chudzika?... To ja zamordowałem hrabiego Burskiego! Serwus!

Okazuje się, że kartkę tę podrzucił pewien garbusek, który wyszedł z sali.

Policja wysyła za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Garbusek znikł w tajemniczy sposób.

Na podstawie listów Garbuska sąd zwalnia Chudzika z odpowiedzialności zamordowania hrabiego Burskiego.

Chudzik zapałał do księżniczki wielką miłością, lecz ona zakpiła zeń poprostu i pewnego dnia wyprosiła go z pokoju przez pokojówkę.

Chudzik chce z tego powodu popełnić samobójstwo Jaś podejrzewa, że przyczyną zmartwień Chudzika jest Pakuła oraz księżniczka i dlatego wraz z Felkiem udaje się przed hotel „Majestic".

Z rozkazu Zawidzkiego porywa go tam Pakuła i sprzedaje bandzie cyganów.

Chudzik jest z tego powodu zrozpaczony.

W duszy Chudzika zrodziły się pewne podejrzenia... Tych podejrzeń właśnie najbardziej obawiał się Zawidzki. Gdy po nocnej rozprawie w mieszkaniu Pakuły, wrócił do hotelu, rzekł do księżniczki:

— Jesteśmy oboje zgubieni...

— Dlaczego?... Co się stało?... — zapytała księżniczka.

— Ten andrus, który tu był, wszystko wywąchał...

— Dlaczego nie mówiłeś mi, że porywasz synka Chudzika? — zapytała z wyrzutem.

— Nie chciałem cię wtajemniczać w te sprawy... Sądziłem, że to cię nie zainteresuje.

— Odradziłabym ci stanowczo... Chudzik pójdzie do policji... Zawiadomi o zaginięciu syna, skieruje podejrzenia na ciebie... Pociągną cię do odpowiedzialności i wtedy wszystko wyjdzie na jaw.

— Jesteś bardzo przezorna... — odparł zdenerwowany Zawidzki. — Przecie ci odrazu powiedziałem, że jesteśmy zgubieni...

— Dlaczego „jesteśmy"?... Ja z tą sprawą nie mam nic wspólnego...

Zawidzki zzieleniał. Załamując przed nią dłonie rzekł:

— Jano... Wiesz jak cię kocham... Błagam już nie o miłość, lecz o litość... Mój los jest w twoich rękach... Ratuj mnie!...

— W jaki sposób mogłabym cię ratować?...

— Ty wiesz już... Wystarczy, abyś pozwoliła tu przyjść Chudzikowi a zgodzi się zrobić wszystko, co mu rozkażesz... Przecie za jeden twój uśmiech Chudzik pójdzie w ogień... Widziałem to z jego oczu...

— Więc teraz zgodzisz się już, aby mnie całował, co?... — zapytała złośliwie.

— Nie mów tak... — odparł. — Wiesz przecie, jak bardzo chciałbym cię zachować tylko dla siebie...

— Wiem...

— Więc słuchaj... Czy on już do ciebie nie przychodzi?

— Nie... Kazałam powiedzieć portjerowi, aby go nie wpuszczał...

— Więc zmienisz teraz zdanie... Przyjmiesz go...

— I co?...

— I powiesz mu, żeby nie oddawał sprawy zaginięcia jego synka do policji... Przyrzeknij mu, że ja sam zajmę się tą sprawą i odszukam jego synka... Dlaczego ten dureń, Pakuła, odsprzedał go cyganom?... Gdzie ja go teraz znajdę?...

— Mówiłam, żebyś się nie zadawał z tym oprzyszkiem...

— Muszę go mieć przy sobie... Wiesz, że tu chodzi o bardzo wielką stawkę...

Jana uśmiechnęła się złośliwie.

— Wiem... Ale to ci nic nie pomoże... Twoja sprawa jest przegrana...

— Nie mów tak!... Ja się tak łatwo nie poddam... Proszę cię, zrób to dla mnie! Czy zechcesz go jutro przyjąć?...

— A co dostanę wzamian za to?...

— Czego tylko zapragniesz!... Może masz coś na widoku?... Jakiś brylant szmur pereł?

— Nie chcę biżuterji... Pragnę wolności... Chcę, abyś mnie nie maltretował swą bezpodstawną zazdrością... Chcę kochać kogo mi się podoba... Tylko za tę cenę podejmę się przeprowadzenia twego planu...

Zawidzki westchnął ciężko.

— No?... — zapytała. — Zgadzasz się?...

— Tak... — odparł po chwili niezdecydowanym głosem. — Muszę się zgodzić...

— Więc przyrzekasz, że nie będziesz mi już nigdy czynił wyrzutów na tle zazdrości?

— Przyrzekam...

— Pamiętaj! — zaśmiała się księżniczka. — Mam rozwiązane ręce... Wzamian za to jutro poślę przez posłańca list do Chudzika...

Jana dotrzymała słowa.

Nazajutrz Chudzik otrzymał list od księżniczki. Nie wierzył własnym oczom. List był następującej treści:

— Mój jedyny!... Wybacz, byłam ostatnio bardzo zajęta. Stęskniłam się za tobą i teraz, gdy jestem znowu wolna, pragnęłabym cię jaknajprędzej zobaczyć. Przyrzeknij mi, że przyjdziesz natychmiast. Tylko Twoja

Jana".

Krew gorącą falą napłynęła mu do mózgu. Więc czy to możliwe?... Księżniczka napisała do niego list miłosny?... Zaprasza go do siebie?... Tłumaczy się ze swego niewłaściwego postępowania? Pisze, że tęskni?... A więc kocha go?... A on myślał, że z niego żartuje, że to są kpiny...

Radość wielka wstąpiła w jego serce. Zapomniał na chwilę o Jasiu, o wszystkich troskach i trapiących go tajemnicach... Tak bardzo trzeba mu było wielkiej miłości na ziemi!...

Przebrał się niezwłocznie i po upływie godziny stanął przed drzwiami pokoju księżniczki.

Przyjęła go niezwykle czule. Chudzika żenowała ta zbytnia troskliwość. Mówiła do niego „per ty" a on nie wiedział jak jej odpowiadać.

— Tak bardzo za tobą tęskniłam — mówiła. — Tak mi było smutno!

— Przyznać muszę, że zdziwiło mnie mocno pani postępowanie ostatnim razem...

— Że kazałam ci wyjść?... Nie gniewaj się o takie głupstwo... Nie mogłam, naprawdę, cię dłużej zatrzymać... Wiesz przecie, że Zawidzki był strasznie o cię zazdrosny... Poprostu nie dawał mi spokoju... Czy wiesz, że wtedy groził mi rewolwerem?... Daję ci słowo... — Chciał mnie zastrzelić...

— No, i co się zmieniło?...

— Powiedziałam mu poprostu, że bez ciebie żyć nie mogę...

— A on co na to?...

— Musiał się zgodzić! — odparła, wzruszając ramionami. — Cóż mógł na to poradzić?... Powiedziałam mu wyraźnie, że wolę z niego zrezygnować, niż z ciebie!...

Chudzik spojrzał na nią czule.

— Tak pani powiedziała?...

— Oczywiście!... Nie umiem okłamywać ludzi!... Mówię, co czuję i myślę!... Nie oddałabym nikogo za ciebie jednego!... Jesteś inny, niż wszyscy... Już ci to nieraz mówiłam... Kocham twoją prostotę... Nazywaj mnie po imieniu...

Chudzik zaprzeczył ruchem głowy.

— To musi potrwać... Jeszcze nie mogę...

— Jana bardzo prosi... Powiedz mi „ty"...

—Nie... nie mogę...

— A że kochasz?...

Chudzik przymknął oczy. Widać było jak drgają mu mięśnie twarzy.

— Kocham... — szepnął melodyjnym głosem.

Księżniczka przytuliła się do niego.

— Jak tyś to pięknie powiedział... Kochaj mnie zawsze... Chcę być twoją na wieki... Na zawsze... Ty jeden potrafisz mnie odczuć i zrozumieć... Ty...

Nagle podniosła głowę i rzekła:

— Słyszałam o twym wypadku... — Syn ci zginął...

Chudzik na wspomnienie o Jasiu westchnął ciężko.

— Tak... To zrobił on... Zawidzki...

I spojrzał z ukosa na Janę. Księżniczka przytuliła się do niego jeszcze bliżej i zapytała:

— A czy meldowałeś już o tem w policji?...

— Nie...

— To dobrze... Widzisz, nie melduj o tym wypadku... Poco ci to?...

Chudzik odsunął się od niej nagle. — Jakby kto wiadro zimnej wody wylał mu na głowę.

Otrzeźwiał w jednej chwili. Słowa księżniczki zbudziły go ze strasznego odrętwienia. Teraz dopiero poczynał pojmować wszystko... Przypomniały mu się słowa Garbuska, który wskazał na dwuznaczną rolę Zawidzkiego... — Kim, był właściwie amant księżniczki?...

Dlaczego komunikował się z Pakułą, zawodowym kryminalistą?... I dlaczego kazał mu porwać Jasia?...

— A dlaczego on to uczynił?... — zapytał Chudzik, blednąc.

— Kto?...—odparła niespokojna księżniczka.

— On... Zawidzki... Dlaczego kazał porwać mi syna?...

— To... przez zazdrość... rozumiesz. Bo widział cię u mnie...

— Nieprawda!... — krzyknął nagle Chudzik. — Wtem tkwi coś innego!...

Księżniczka zmieszała się mocno. — Nie była przygotowana na taki **zwrot** sprawy.

A Chudzik kombinował dalej: — w tem napewno musi coś być... Pakuła kręcił się w hotelu zanim Zawidzki przyłapał go z księżniczką na pocałunku... Co Pakuła robił w tym hotelu?... Zawidzki pewnie oddawna go podburzał... Płacił mu za to... **Dlaczego?...**

A księżniczka może pomagała mu w tej sprawie... Kto wie?... Najpierw wyrzuciła go bezczelnie, potem nie kazała portjerowi wpuszczać, a teraz, gdy los Zawidzkiego znalazł się w jego ręku, za prosiła go do siebie i tuli się do niego...

Chudzik odsunął się od niej ze wstrętem.

— Co ci się stało?... — zapytała coraz bardziej niespokojna. — Czemu patrzysz na mnie takim dzikim wzrokiem?

Czemu?... Chudzik wiedział czemu... Księżniczka sądziła, że uda jej się złapać Chudzika na wędkę... O, nie... Za cenę swego kochanego syna nie da się porwać w wir miłosnych przeżyć... O, nie... Teraz już zrozumiał co znaczyły słowa księżniczki... Teraz już wie, dlaczego prosiła go, aby nie zawiadamiał o tem porwaniu policji...

— A właśnie, że zawiadomię! — wrzasnął nagle Chudzik, powstając.

Księżniczka zerwała się również.

—Co ci jest? — zawołała. — Co ci się stało?...

—Proszę do mnie tak nie mówić?... Coście zrobili z moim synem?!... Nie weźmiecie mnie na piękne słówka ! przekupne uściski!... Wiem poco mnie pani zaprosiła!... Żeby mnie otumanić swą urodą!... Żeby mnie zmusić do tego, abym, broń Boże, nie wpakował pani kochanka — Zawidzkiego!... Ale dlatego właśnie go wpakuję!... Dlatego właśnie pójdę do policji i powiem wszystko!... Mój syn to mój skarb największy!... Nie sprzedam go za żadne uściski i pocałunki!... On mój!...

— Uspokój się!.. Co pleciesz?!..

— Wiem co mówię!... Zawidzki kazał porwać mego syna!... Ja się z nim policzę!...

Księżniczka stała blada i drżąca. — Próbowała go jeszcze udobruchać.

— Ależ uspokój się... Nie wiesz co mówisz... Twój syn znajdzie się...

— Musicie mi oddać natychmiast, bo pójdę po policję!...

W tej chwili otwarły się drzwi i na progu stanął Zawidzki. Nie zdejmując kapelusza i nie witając się z nikim, odparł, jakgdyby był świadkiem całej rozmowy:

— Dobrze... Oddam pańskiego syna... Ale niech się pan nie waży meldować o tym wypadku w policji, słyszy pan?... Nie ręczę wtedy za pańskie życie!...

— Cóż to?... Grozi mi pan jeszcze śmiercią?!

— Tak!... — brzmiała krótka odpowiedź Zawidzkiego.

(Dalszy ciąg jutro).

Tragiczna spowiedź Erwina Gorgona.

W mundurze oficera floty austrjackiej.

Erwin Gorgon, nieszczęśliwy małżonek bohaterki tragedji brzuchowickiej, wywodzi się z starej rodziny przemysłowców. Gorgonowie, podobnie jak tylu innych mieszczan warszawskich i poznańskich należą do pionierów naszego przemysłu. **Musztarda Gorgona** znana była w całej Małopolsce i znana jest nadal. Była to największa fabryka tego rodzaju w dawnej Galicji — pierwsza i z początku bezkonkurencyjna.

Rodzina Gorgonów we Lwowie.

Gorgonowie z dziada pradziada mieszkali we **Lwowie na Zamarstynowie.** Niegdyś była ta dzielnica cicha i spokojna — po wojnie zmieniła całkiem swe oblicze. Obecnie jest siedliskiem mętów wielkomiejskich i synonimem zepsucia.

W rodzinie Erwina panowały stosunki wręcz **patrjarchalne.** Ojciec, kierownik rodowego przedsiębiorstwa, był głową rodziny i panem w domu o władzy niemal absolutnej. Ostatnie przejścia w związku z dwoma procesami Gorgonowej **nadszarpnęły żelazne zdrowie tego człowieka** — pełnego niezłomnych zasad i surowego nietylko wobec innych, ale i wobec siebie. Ojciec Erwina — **Fryc — jest ciężko chory.**

Mimo silnej ręki ojca, Erwin **potrafił się wyłamać z pod jego dozoru i opieki.**

Jako młody chłopiec nie zdradzał zamiłowania do nauki. W głowie miał zbytki: myślał o tem jak opuścić lekcje i jak spędzić w ten sposób zdobyte wolne chwile w towarzystwie swych rówieśników z Zamarstynowa.

Łatwo się domyśleć, że surowy ojciec nie przepuszczał synowi tych wykroczeń. Ojciec często się gniewał to na syna, to na matkę, która zawsze znajdowała dla chłopca wytłumaczenie.

Erwin w szkole.

Lata szły. Jako „student" gimnazjalny — Erwin był dobrze znany na Zamarstynowie. Wysoką austrjacką czapkę nosił zawsze z fantazją na bakier. Można go było w godzinach lekcyj spotkać **na spacerze z niewiastami** — młodemi wprawdzie, ale przeważnie starszemi od siebie. Mimo to, ten zdolny młodzieniec przechodził z klasy do klasy i zdobywał wiadomości raczej tylko zdolnościami i niezwykłą pojętnością niż pracą i pilnością.

Gdy był w czwartej klasie gimnazjalnej przyszła **pierwsza miłość.**

Podczas gdy ojciec rzucał gromy z powodu nieobecności syna przy stole — Erwin całemi godzinami wystawał pod jednym z domów na Zamarstynowie. Może mu się uda zdobyć panią A?.. Kochał się w tej blisko podówczas czterdziestoletniej pani całym żarem swego młodzieńczego serca i swych zbudzonych dopiero zmysłów.

Pisywał do niej listy — to gwałtowne, to pełne pokory; to błagalne — to wyzywające.

Ta miłość wyrostka trwała dość długo i była oczywista zupełnie jednostronna. Pani A. nie przejmowała się zalotami chłopca **nie bacząc na to. że zaloty były bardzo gorące i trwały stosunkowo długo.**

Wybuch wojny.

Erwin liczył **osiemnaście lat, gdy wybuchła wojna.** Stosunki w domu stawały się coraz gorsze, zajęcia **nie miał żadnego — wiedział, że prędzej czy później przyjdzie mu zająć stanowisko u boku ojca, nie interesowało go to.** Ta **przyszłość nie uśmiechała mu się wcale.** Zbyt dobrze znał fabrykę, zbyt dokładnie wiedział co go czeka, by go to miało nęcić. Erwin był obdarzony żywą wyobraźnią, choć życie i pragnienie zaznania wrażeń nie takich, jakie mogła mu dostarczyć praca na Zamarstynowie w rodzinnem przedsiębiorstwie — ponosiły go.

To też gdy wybuchła wojna, Erwin nie wahał się długo. Wojna potrwa krótko: kilka miesięcy zaledwie. Przez ten czas człowiek użyje niejednego — może zobaczy dalekie kraje, wchodzące w skład potężnej monarchji Habsburgów... Siedzieć we Lwowie, pracować w gryzącem od octu i gorczycy powietrzu zakładu na Zamarstynowie na to starczy mu czasu zawsze.

I Erwin wstąpił do wojska.

Ojciec bolał nad tem skrycie. Żal mu było najstarszego syna, który opuszczał dom i miasto rodzinne. Kto wie co się z nim stanie? Kto nim będzie kierował, kto będzie udzielał przestróg. Ten gwałtowny młodzieniec, pełen żądzy życia, kto wie na co się natknie w trakcie swej służby w wojsku. Kto wie zresztą co go czeka podczas walk na froncie. Może zostanie przydzielony do przednich linij?...

Podczas, gdy ojciec chodził po domu ponury i zgryziony — matka przelewała łzy zupełnie jawnie.

Odkomenderowany do Dalmacji.

Nie mogła Erwinowi darować, że **nie uprzedził ich wcześniej,** o swym zamiarze wstąpienia do wojska. Prosiła ojca, by użył swych stosunków i uzyskał zwolnienie syna z szeregów. Ale klamka zapadła. W siwym mundurze, w austrjackiem kepi, z srebrną na szywką jednorocznego ochotnika na rękawach — Erwin „narukował" w pierwszych dniach sierpnia 1914 roku do wojska. Przydzielony został do floty w charakterze żołnierza wojsk technicznych.

W dwa — trzy miesiące po rozpoczęciu działań wojennych Erwin Gorgon przekonał się, że zamiast przygody wojskowej, o której myślał wstępując do c. k. armji — czeka go **służba ciężka i niebezpieczna.** Przekonał się dalej, że musi się podporządkować rozkazom i że dawne sprawki z czasów szkolnych tutaj nie ujdą mu płazem.

Erwin rychło spoważniał. Stał się stateczny i rozważny: wojsko było mu szkołą, jakiej mu nie dało gimnazjum.

Po dwuch miesiącach nauki w szkole oficerskiej — już jako **aspirant został odkomenderowany do Dalmacji.** Rychło pozyskał sobie uznanie przełożonych — awans na podchorążego **nastąpił** po dalszych kilku tygodniach. **Armja austro węgierska fabrykowała na gwałt oficerów.**

I pewnego słonecznego dnia w roku 1914 na wyspie Zlarin spotkał **Erwin Gorgon swe przeznaczenie: Margeritę Ilicz, pasierbicę kapitana Petro Szkawy.**

(Dalszy ciąg jutro).

W gabinecie wróżki paryskiej...

W przedpokoju madame Villette oczekują na przyjęcie ministrowie, poeci i malarze.

(z) Kto pragnie **stanąć** w Paryżu przed obliczem madame **Irene Villete,** przekona się niebawem, iż łatwiej jest **dostać się** bez uprzedniego zameldowania do ministra, aniżeli do tej wróżki.

Przed drzwiami jej mieszkania wisi skromna tabliczka: „Renseignements"— informacje. Otwierają się drzwi. W przedpokoju siedzą dwaj mężczyźni w liberjach i młoda panienka. Godzinę przyjęcia i wysokość honorarjum załatwia w przeddzień sekretarz p. Villete, wobec czego po okazaniu zapłaconej kartki klijenta wprowadza się do poczekalni.

W pierwszej chwili **odnosi** się wrażenie, że człowiek znalazł się w przepięknym salonie: podłoga pokryta jest olbrzymim dywanem perskim, na szeregu małych stoliczków ustawione są chińskie wazy, napełnione świeżemi pachnącemi różami. Przystojna kelnerka roznosi oczekującym klijentom na życzenie mokka lub likiery (za które się oczywiście płaci).

Klijenci p. Villete należą do sfer zamożnych. Godzina przyjęć kosztuje 100 franków, ale p. Villete zapewnia, iż nieraz uwzględnia podanie o ulgi, a gdy w 1915 roku Poincare odwiedził ją, wróżka, jako dobra patrjotka, nie policzyła mu za wizytę nic. Z położonych Prezydentowi kart wyczytała, iż trzy lata jeszcze potrwają wszystkie ciężkie troski i kłopoty, związane z trwającą wojną.

W gabinecie swym, zawieszonym fotografjami i autografami sławnych ludzi, opowiada p. Villete dziennikarzowi dzieje swego życia. Rodziców straciła, będąc dzieckiem. Jako 16-letnia dziewczyna uciekła od swych przybranych rodziców i przyłączyła się do napotkanego po drodze cyrku wędrownego, występując w roli tancerki. Gdy wchodząca w skład zespołu cyganka — wróżbiarka umarła nagle, Irena poraz pierwszy poczęła poznawać wymowę kart, poświęcając temu zajęciu szereg nieprzespanych nocy.

Zakochała się w linoskoczku, należącym do trupy wędrownej i wówczas wywróżyła sobie samej z kart. Wszystkie ciężkie godziny i rozczarowania, jakie przyniosła jej pierwsza miłość, wreszcie upadek materjalny właściciela cyrku i jego samobójstwo, które przepowiedziały jej karty, potwierdziły, że potrafi wróżyć.

W dniu 14 lipca 1910, podczas francuskiego święta narodowego, wypróbowała poraz pierwszy w Paryżu swych sił, występując w jakiejś budzie na Montrmatrze. Z czasem, do klijentów swych zaliczała aktorów i malarzy, którzy zdobyli sławę i rozgłos. Prosząc o dyskrecję, wymienia parę najsławniejszych nazwisk paryskiego świata artystycznego.

Wróżka twierdzi, że przed wybuchem wojny światowej w wielu kartach czytała ciągle to samo Wielu kobietom mówiła, iż zostaną nagle opuszczone przez swych mężów, których czeka długa, przykra podróż podróż i że wielu z nich grozi karabin lub inna broń, która przyniesie im nieszczęście.

Pewnemu austrjakowi powiedziała w maju 1914 roku, że jakiś książę w jego kraju zginie wkrótce nienaturalną śmiercią, co pociągnie za sobą nieobliczalne konsekwencje. Klijent uśmiechnął się wówczas i słuchając uważnie, poprawił, twierdząc, iż w Austrji niema książąt, nazywają się tam bowiem arcyksiążętami...

Wychodząc z gabinetu kabalarki dziennikarz przeszedł obok siedzących w poczekalni klijentów, wśród których, — jak to zdradziła pani Villete — byli: starszy pan, który napisał sztukę teatralną i pragnął dowiedzieć się, czy i kiedy zostanie wystawiona, pewna bogata pani, która przed dwoma tygodniami poślubiła młodszego od siebie o 10 lat mężczyznę i została przez niego porzucona na dziesiąty dzień po ślubie, i młoda kobieta z Alzacji, oczekująca wkrótce macierzyństwa...

Zamknął syna w szpitalu dla warjatów

aby przeszkodzić w małżeństwie

(z) Jednym z najulubieńszych tematów starych powieściopisarzy była historja okrutnych krewnych, którzy przy pomocy przekupionego lekarza umieszczali bohatera lub bohaterkę romansu w zakładzie dla umysłowo-chorych. Okazuje się jednak, iż w dzisiejszej dobie podobne historje również mają miejsce, w dodatku zaś nie gdzieindziej, jak w wolnej Anglji, w której indywidualność cieszy się największem poważaniem.

Bohaterem takiej historji stał się John Sergeant, młody, lecz sławny już rzeźbiarz, którego zmarły niedawno ojciec, najlepszy chirurg angielski, sir Percy Sergeant, wydziedziczył, ponieważ ożenił się z niemką.

Obecnie młody rzeźbiarz na łamach „Deily Express" opisuje okoliczności, które poprzedzały jego małżeństwo.

John Sergeant był studentem uniwersytetu w Cambridge, kiedy w czasie wakacyj letnich spotkał się w Niemczech ze swoją obecną żoną, Doris Keller. Sergeatn twierdzi, iż od tej chwili dopiero począł żyć „pełną parą". Dzieciństwo i młodość Johna nie opromieniły ani jeden uśmiech szczęścia, albowiem stracił wcześnie matkę a ojciec mało interesował się chłopcem, trzymając go zdala od domu, w zamkniętym zakładzie naukowym.

Kiedy John Sergeant stanął przed ojcem i oznajmił mu o swej decyzji poślubienia poznanej podczas wakacyj dziewczyny, Ojciec nie chciał się zgodzić przedewszystkiem na wyrażony przez Johna zamiar porzucenia uniwersytetu i całkowitego poświęcenia się rzeźbiarstwu.

Po ostrej scysji i oświadczeniu ojca, iż cofnie mu wszelką pomoc materjalną, John opuścił dom ojcowski z niezłomnem postanowieniem dopięcia celu. Młodzieniec zagroził ojcu, że o ile przeszkodzi mu w jego zamiarach, wywoła taki skandal, iż uniemożliwi ojcu uzyskanie tytułu baroneta, czem pogrzebałby jego marzenia.

Groźba ta wywoła konsternację ze strony sir Percy Sergeanta, który nie namyślając się długo, ogłosił, że syn jego jest warjatem. Opinję tę potwierdził „domowy lekarz" Sergeantów i w rezultacie Johna umieszczono w prywatnej klinice dla umysłowo - chorych.

Widząc z bezwzględnego postępowania ojca, iż ten nie zmieni swego stanowiska, młody rzeźbiarz, któremu pozwolono w lecznicy zajmować się swą pracą, przepiłował pewnej nocy kratę okienną i wyskoczył z drugiego piętra. Ucieczka się udała i John dostał się do swych przyjaciół, których poprosił o opiekę. Pragnąc umożliwić im prawne działanie, rzeźbiarz wrócił następnie do lecznicy.

Przyjaciele interwenjowali, sprawa o tem, iż w lecznicy trzymany jest „normalny warjat" wyszła na jaw i Johna Sergeanta zwolniono.

Obecnie, po śmierci ojca, który nie otrzymał zresztą tytułu baroneta, John Sergeant oświadcza, iż dziś postąpiłby tak samo, rezygnując z majątku dla ukochanej kobiety.



Niedziela na boiskach ligowych

Zwycięstwa Cracovii, Ruchu i ŁKS

Wyniki wczorajsze spowodowały, że sytuacja w pierwszej grupie ligowej stała się niezwykle ciekawa. Po zwycięstwach Cracovii Ruchu zmalały znacznie szanse Pogoni do tytułu mistrza. W najlepszej sytuacji znajduje się Ruch, mogący się wylegitymować najmniejszą ilością straconych punktów.

Znacznie poprawiła się sytuacja Cracovii, która teoretycznie posiada również szanse do tytułu mistrza.

Legja po wczorajszej przegranej w Łodzi zajęła już ostatecznie miejsce outsidera w pierwszej grupie.

W grupie drugiej nastąpiło przesunięcie na pierwszych dwuch miejscach z powodu zweryfikowania meczu Warszawianka — 22 p. p. jako walcower dla Warszawianki.

Dzięki temu i po przegranej Siedliczan w Krakowie zespół warszawski objął prowadzenie w tabeli.

Wybitnie poprawiła swą pozycję Garbarnia, przechodząc z ostatniego na czwarte miejsce w tabeli.

Stan tabeli na dzień 9 bm. przedstawia się następująco:

TABELA LIGOWA.

GRUPA I.

Klub	Gier	Pkt.	St. bram.
1) Wisła	8	11	13:7
2) Ruch	7	10	20:14
3) Pogoń	8	10	19:15
4) Cracovia	6	6	13:12
5) Ł. K. S.	7	6	9:11
6) Legja	8	1	9:24

GRUPA II.

Klub	Gier	Pkt.	St. bram.
1) Warszaw.	7	10	16:9
2) 22 Strzelec	7	10	15:14
3) Czarni	8	6	13:14
4) Garbarnia	8	6	18:17
5) Podgórze	7	6	8:13
6) Warta	7	5	11:14

Cracovia-Pogoń 3:1 (2:1)

Pogoń wystąpiła bez Niechcioła i Nahaczewskiego, a Cracovia bez Kisielińskiego. Już w pierwszych minutach zauważyć można było, że Cracovia dąży całą parą do zwycięstwa. Atak jej raz po raz dochodzi pod bramkę lwowian, a już w trzeciej minucie Malczyk ma sposobność uzyskania bramki, lecz trafia w poprzeczkę. Również Matias ma pozycję do strzału, lecz ruchliwy Pająk zabiera mu piłkę z pod nogi.

W 20-ej minucie Malczyk podaje piłkę Ciszewskiemu, a ten z 15 metrów strzela na bramkę. Piłkę łapie Albański, jednak wyślizguje mu się ona z rąk i wpada do bramki.

Podniecona tym sukcesem Cracovia atakuje nadal, uzyskując podrząd trzy kornery.

W tłoku podbramkowym Bereza, obrońca lwowian, dwukrotnie broni ręka na polu karnem, lecz sędzia tego nie [illegible]. Pogoń gra w tym okresie chaotycznie, nie mogąc opanować nerwów. W 30 minucie Ciszewski ze środka boiska podaje na skrzydło Zembczyńskiemu, ten ładnie podciąga, centruje i Malczyk silnym strzałem podwyższa wynik do 2:0.

W 39 minucie następuje zamieszanie pod bramką Cracovii. Borowski strzela z 20 metrów na bramkę biało-czerwonych, obrońca Cracovii, Doniec, dostaje piłkę na głowę i kieruje ją do własnej bramki. Mimo interwencji Szumca piłka dostaje się do bramki.

Po zmianie stron już w czwartej minucie groźny atak Pogoni wyjaśnia Szumiec.

W 14 minucie następuje tłok pod bramką Pogoni, piłka wędruje od gracza do gracza, dostaje się do nogi Kubińskiego, który z najbliższej odległości strzela trzecią bramkę.

Po tym sukcesie biało-czerwoni opadają na siłach zaś linja ataku Pogoni coraz częściej przedostaje się pod bramkę Cracovii. Jedną z groźnych sytuacyj broni Doniec prawie na linji bramkowej, ratując głową pewną bramkę.

W 32 minucie Kubiński zaprzepaszcza ładną pozycję, strzelając z paru metrów w ręce Albańskiemu.

Dalsza gra jest wyrównana i mimo wysiłków obu stron wynik pozostaje bez zmiany.

Wedle przebiegu gry, zwycięstwo Cracovii jest w pełni zasłużone.

Na wyróżnienie zasługują: Malczyk, Ciszewski, Zembczyński, Szumiec i Seichter.

W drużynie lwowian obaj bracia Matjas, Bereza i Kuchar.

Albański słaby.

Sędziował p. Wardęszkiewicz słabiej niż zwykle.

Publiczności około 6000 osób.

Ruch — Wisła 2:1 (1:0)

Spotkanie Wisły z Ruchem zgromadziło na boisku w Wielkich Hajdukach około osiem tysięcy widzów.

Było to jedno z najpiękniejszych spotkań rozegranych w ciągu ostatnich kilku lat na Śląsku.

Wisła zaprezentowała się z jaknajlepszej strony i na przegraną nie zasłużyła. Wynik remisowy byłby raczej właściwym miernikiem.

Jedynym słabym punktem drużyny krakowskiej był bramkarz Madejski który ma na suminniu pierwszą bramkę.

Gra należała do niezwykle interesujących prowadzona była b. żywo, lecz chwilami za ostro.

W 21 min. strzela Urban, bramkarz Wisły wypuszcza z rąk piłkę a nadbiegający Lewy pakuje ją do bramki.

Wynik 2:1 utrzymuje się do przerwy.

Po zmianie pól gra jest wyrównana chociaż niebezpieczniejsze są ataki Wisły.

W 74 mn. centruje Łyko i Obutłowicz pięknym strzałem zdobywa najładniejszą bramkę dnia.

Zanosi się na wynik remisowy gdy zupełnie nieoczekiwanie w 85-ej min. po rzucie z rogu zdobywa Urban zwycięską bramkę.

Ostatnie minuty należą do Wisły lecz wynik meczu nie ulega już zmianie.

Sędziował p. Krajcarek.

Należy zaznaczyć, że Ruch wystąpił z „uciekinierem" Urbanem za to bez Peterka, a Wisła bez Jezierskiego.

W zespole Wisły na pierwszem miej siu postawić należy doskonałego Pycsowskiego, który był najlepszym graczem na boisku.

Warszawianka-Czarni 0:0

Rozegrany w dniu wczorajszym we Lwowie mecz ligowy Warszawianka — Czarni zakończył się wynikiem bezbramkowym.

Czarni mieli znaczną przewagę i zasłużyli na zwycięstwo. Sędziował p. Seeman ze Lwowa.

ŁKS - Legja 1:0 (1:0)

Występ Legji warszawskiej nie wywołał w Łodzi większego zainteresowania. Wojskowi potwierdzili formę pozycją, jaką zajmują w tabeli ligowej.

W dodatku wystąpili oni bez Cebulaka i Szallera i jako całość zaprezentowali się niezwykle słabo. Na tle beznadziejnej wprost gry Legji, wypadł ŁKS zadawalająco, chociaż w zespole łódzkim były duże luki, zwłaszcza w linji napadu. Przebieg gry nudny, niezwykle nudny, nie mógł wywołać większego zainteresowania.

Legja grała leniwie i bez życia.

Charakterystyczne, że najsłabiej wypadli reprezentanci na mecz z Czechosłowacją: Nawrot i Król.

Jedyna bramka padła w 36 minucie gry po rzucie z rogu. Strzelcem tej bramki był Tadeusiewicz.

Doskonale kierował meczem dr. Lustgarten.

Nowe rekordy światowe Walasiewiczówny

Stanisława Walasiewiczówna startowała w dniu wczorajszym w Katowicach w ramach lokalnych zawodów lekkoatletycznych, odnosząc szereg nowych sukcesów.

W biegu na 50 mtr. nasza mistrzyni wyrównała dotychczasowy rekord światowy, uzyskując czas 6.4. Druga Orłowska 6,8 (rekord Polski).

W biegu na 80 mtr. Walasiewiczów na poprawiła swój rekord światowy, uzyskując czas 9,8, wreszcie w biegu na 1.000 mtr. Walasiewiczówna ustanowiła również rekord światowy, uzyskując znakomity czas 3 min. 2,5 sek.

Mecze piłkarskie w Łodzi

W Łodzi odbyły się w dniu wczorajszym dalsze spotkania piłkarskie o puhar ŁOZPN-u.

Sensacyjny przebieg miało spotkanie Turyści—ŁTSG zakończone zwycięstwem ŁTSG w stosunku 4:3 (3:3, 1:1).

Turyści na 2 minuty przed końcem meczu prowadzili 3:1 i przegrali spotkanie po dwukrotnej dogrywce. Inne wyniki: WIMA — Widzew 3:1. SKS—ŁKS Ib 3:2.

Reprezentacja Poznania zwycięża Marynarkę Wojenna 5:3 (5:0)

W Poznaniu rozegrany został w dniu wczorajszym mecz piłkarski między reprezentacją miasta a reprezentacją Marynarki Wojennej.

Mecz zakończył się zwycięstwem Poznania w stosunku 5:3 (5:0).

Bramki dla Poznania zdobyli: Szerfkie (2), Mazgaj (2) i Słomiak (1). Dla marynarzy bramki uzyskali: Pawlak, Bator i Fromka.

Sędziował p. Tomaszewski. Marynarze zostali serdecznie przyjęci przez 3 tysięczną publiczność.

***

W meczu hokejowym na trawie Lechja pokonała Wartę w stosunku 1:0. Jedyną bramkę zdobył Kadłubowski.

Wielka ilość cennych nagród

dla uczestników naszego konkursu sportowego

Mamy dla Czytelników naszych niejada niespodziankę. Oto do wielkiej ilości nagród, jakie przygotowaliśmy dla uczestników konkursu sportowego przybyło wiele nowych bardzo cennych upominków.

Przypominamy dla orjentacji zasadnicze warunki, które obowiązują Czytelników w konkursie.

A więc każdy uczestnik konkursu musi posiadać 10 kuponów zwykłych numerowanych, które codziennie zamieszczane są w naszym dodatku sportowym. Niezależnie od tego zamieszczony zostanie kupon główny, zawierający trzy pytania naszego konkursu. — Kupon ten należy dokładnie wypełnić i wraz z dziesięcioma kuponami zwykłemi numerowanemi od 1 do 10 należy włożyć do koperty i zaadresować: **Redakcja Expressu, Łódź, ul. Piotrkowska 49. Konkurs sportowy.**

Czytelnicy krakowscy mogą oddawać kupony bezpośrednio w naszej redakcji krakowskiej, mieszczącej się przy ulicy Pijarskiej 4.

Ogłoszona poniżej lista nagród nie jest ostateczna. Nagrody napływają bowiem w dalszym ciągu.

Oto częściowa lista nagród, przeznaczonych dla uczestników konkursu:

4 nagrody pieniężne po zł. 50, 25, 15 i 10.

5 korcy węgla z firmy Konsorcjum, Łódź.

1 bilet kolejowy narciarski, dający prawo bezpłatnego przejazdu 1.000 klm. (Wagons Lits Cook — Łódź, ul. Piotrkowska 64.

10 korcy węgla opałowego

3 metry materjału na ubranie.

1 para bucików męskich z firmy „Bata".

1 łuk sportowy z firmy Marjan Nazdrowicz, skład broni — Łódź, ul. Zawadzka 1.

10 korcy węgla opałowego

1 komplet balonowych opon rowerowych z firmy Berson, Łódź, ul. Narutowicza 16.

3 metry materjału ubraniowego.

1 krawat jedwabny z firmy W. Pietron, Kraków, ul. Sławkowska 32.

1 piłka nożna z firmy Sport i Gimnastyka, Łódź, ul. Przejazd 4.

10 biletów — Kinematograf Roxy (dawn. Splendid) — Łódź.

1 piłka nożna angielska z firmy Warm Kraków, ul. Szewska 4.

10 biletów kinoteatr Casino, ul. Piotrkowska 67.

Pióro wieczne Parkera — Firma A. I. Ostrowski, Łódź, ul. Piotrkowska 55.

10 biletów do kinoteatru Luna, ulica Przejazd 1.

1 siatka do gry w siatkówkę — firma Składnica Sportowa Stadjon, ulica Piotrkowska 183.

1 teczka skórzana na biurko — firma A. I. Ostrowski, Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 55.

1 wytworna koszula męska — firma Małopolska Bławatnia, Kraków, Sławkowska 8.

1 album skórzany do zdjęć — firma A. J. Ostrowski, Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 55.

1 kompletne urządzenie ping-pongowe — firma Sport, Kraków, Sławkowska 26.

Dalsze nagrody ogłoszone zostaną w najbliższych dniach.

Mecz Naprzód—WKS Śmigły unieważniony

Wydział Gier i Dyscypliny PZPN. postanowił unieważnić spotkanie o wejście do Ligi Naprzód — WKS (Wilno) oraz wyznaczył powtórną rozgrywkę na dzień 22 października w Warszawie.

W motywach swoich władze piłkarskie podają, że w myśl sprawozdania sędziego p. Przeworskiego zawody powyższe rozegrane zostały w anormalnych warunkach.

Kupon I. 5

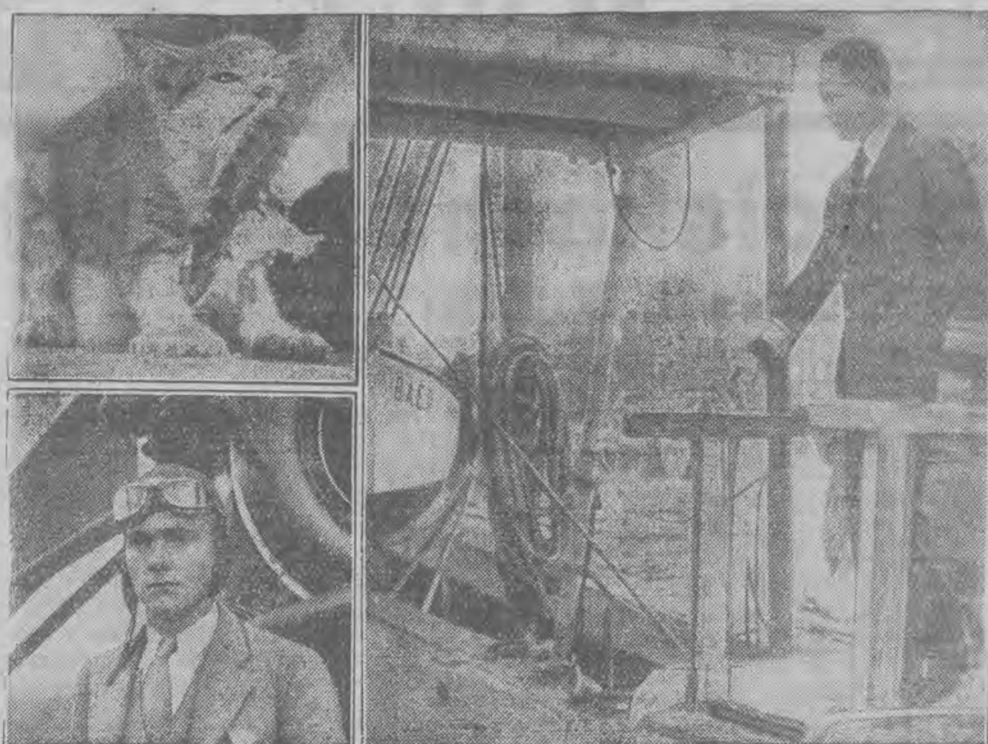
dający prawo uczestniczenia w konkursie sportowym Expressu Ilustrowanego

Co minutę inna para...



Gwiazda meksykańska, Lupe Velez, posiada niezliczoną masę obuwia. Zdjęcie przedstawia artystkę na tle jej „skarbów".

Z ekspedycji polarnej Byrda



Na zdjęciu admirał Byrd przeprowadza ostatnią inspekcję swego statku „Bear który, jak wiadomo natknął się na wielkie ławice piaskowe i wysłał sygnały S.O.S. U góry kot, biorący udział w ekspedycji, oraz u dołu lotnik Mc Cormick, który pilotować będzie aparat Byrda.

Mistrz kobziarzy szkockich



Zdjęcie przedstawia trzykrotnego zwycięzce dorocznego konkursu gry na kobzie, Robertsona w oryginalnym stroju szkockim.

Odkryto arcydzieło Holbeina



W Castle Howard w pobliżu Yorku (w Anglji) pod grubym pokładem farby odkryto na starem płótnie inicjały malarza niemieckiego Holbeina, który od 1536 do 1543 roku był nadwornym malarzem angielskiego króla Henryka VIII. Na zdjęciu portret króla.

Misterium krajobrazu północnego



Po długich usiłowaniach udało się zdobyć zdjęcie nieprzebytych gór Grenlandji, mających 4400 metrów wysokości. Zdjęcia tego dokonała ekspedycja d-ra Lange Kocha

„Niebieskie koszule" demonstrują



Podczas demonstracji faszystów irlandzkich doszło w mieście Cork do krwawych zajść, w czasie których 40 osób osób odniosło rany. Na zdjęciu oddział „niebieskich koszul" na czele pochodu demonstracyjnego.

Codzienna nowelka „Expressu"

Marzenia i rzeczywistość.

Dyrektor generalny wziął ją w swoje ramiona i uszczęśliwiona Margot przymknęła oczy.

W kinie zajaśniały światła.

— Lucjo, śpisz? Nic dziwnego, gdy się ogląda takie idjotyzmy. Idziemy. — Wszystko się szczęśliwie skończyło.

Rozmarzona Lucja, niechętnie i ociągając się, wróciła do rzerzywistości.

Masz rację Edytko — to są bzdury. Te wszystkie filmy, z tem nieprawdopodobnem „happy-end", pełne optymizmu i niezłomnej wiary w to, iż musi się dobrze skończyć... Ale czyż nie byłoby cudowne, gdyby można było te bzdury choć raz w życiu przeżyć?

Przyjaciółki stały już przed kinem. Był ciepły wieczór czerwcowy.

Na ulicach panował ożywiony ruch.

— Chodź, przejdziemy się trochę — aż do kościoła. Odrobina powietrza nie zaszkodzi ci wcale. Przeżyć, przeżyć... zbyt wiele przeżywamy. A najpiękniejszem przeżyciem jest w rezultacie jedynie praca. Jestem szczęśliwa, iż mam tę pracę.

— Jesteś nieprzyzwoicie zdrowa — pod każdym względem. I dlatego czujesz się dobrze w twym szpitalu, wśród twoich chorych i ich chorób.

— Owszem. Ale będąc na twojem miejscu, cieszyłabym się bardziej jeszcze

— Czyż możesz sobie wyobrazić, jak kapryśne są kobiety i ile muszę znosić przez lada drobiazg. Ten kołnierzyk ma leżeć tak, a nie tak, ta fałda jest zbyt wąska, tamta znów zbyt szeroka. Nie, nie — mam tego dość.

Obie dziewczyny były młode, zgrabne i przystojne. Niejedno spojrzenie męskie zatrzymywało się na nich z przyjemnością.

— Popatrz, jakie piękne rękawiczki. Musimy je lepiej obejrzeć. — Lucja pociągnęła przyjaciółkę do wielkiej, jasno oświetlonej wystawy sklepowej.

— No, nareszcie.... Tak długo, jak zdradzasz zainteresowanie dla ładnych rękawiczek, — roześmiała się Edyta, — sprawa z tobą nie przedstawia się jeszcze tak tragicznie.

— Mój Boże, ładne rękawiczki, to także przeżycie....

Zatrzymały się przed eleganckim magazynem, zawierającym tysiące drobiazgów, mogących wzbudzić zachwyt młodych dziewcząt. Eleganckie torby, dla których setki wesołych jaszczurek poświęcić musiało swe życie, barwne szaliki, kołnierze, paski i koronki. Pomysłowy właściciel magazynu, chcąc ułatwić klijentkom nabycie tych pięknych drobiazgów, ustawił przed oknem wystawowem małego gońca, trzymającego książkę zamówień, na której wypisane było dużemi literami: „Nietylko po zamknięciu sklepu, ale i w nocy, będzie pani u nas pierwszorzędnie obsłużona. Życzenie jej, łaskawa pani, jest dla nas rozkazem"....

— To bardzo miłe, — powiedziała Edyta. — Zamów sobie żywego chłopca, to ci go firma przyśle.

— To świetny pomysł, — roześmiała się Lucja. „Życzenie jej, jest dla nas rozkazem, łaskawa pani". Zamawiam więc młodego chłopca. Ciekawam, czy mi go firma dostarczy. — I już wzięła ołówek do ręki i wypisała: „Lat trzydzieści, wysoki, szczupły, jasnowłosy i niebieskooki".

— Nie rób głupstw, — mitygowała Edyta.

— Nie przypuszczasz chyba, że podałam mój właściwy adres?

Dziewczęta pożegnały się i poszły każda swoją drogą.

*

Proszę pani, przyszedł goniec od firmy Robenfein.

— Co?... — Lucja przeciera oczy. — Cooo? Kto przyszedł?

— Goniec z magazynu. Mówi, iż przyniósł zamówienie.

— Jakie zamówienie? — Lucja wyskoczyła z łóżka. — Ja nic nie zamawiałam.

— Wobec tego zaszła omyłka. Czy mam go odesłać?

— Tak.... Nie, proszę zaczekać. No, coś podobnego... Niech zaczeka.

Lucja szybko się ubrała. — Łaskawa pani, firma nasza cieszy się, iż może spełnić jej życzenie.

Goniec wręczył Lucji zamówienie, wypełnione przez nią poprzedniego wieczoru na ulicy.

— Roczna gwarancja, łaskawa pani. Towar nie podlega zamianie.

Goniec skłonił się nisko, otworzył drzwi, wpuścił do pokoju przystojnego, młodego blondyna i wyszedł.

Przybyły młodzieniec o roześmianych niebieskich oczach, napawał się zakłopotaniem Lucji, poczem przedstawił się: Jestem Hans Wegner, inżynier.

***

Powiedz mi, Hans, w jaki sposób dowiedziałeś się mego adresu? Jak mogłeś ryzykować w ten sposób? Mogłam być przecież brzydką, starą panną.

— Ależ, dziecinko, nie jestem tak naiwny. Już w kinie siedziałem za wami i podsłuchałem część waszej rozmowy. Gdyście wyszły, poszedłem za wami, widziałem, jak wypełniłać zamówienie, potem śledziłem cię niepostrzeżenie, aż do samego domu. Później odbyłem już tylko krótką rozmowę z kierownikiem magazynu — i wszystko poszło, jak z płatka.

Tłum. **Zet.**

ODDZIAŁY: KRAKÓW: ul. Pijarska 4. Telefony: 165-00 171-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytury krakowiskiego oddziału: TARNÓW, pl. Kościuszki L. 3; NOWY SĄCZ. ul. Lwowska L. 24; RZESZÓW, ul. Zamkowa L. 4; KATOWICE, Administracja ul Piastowa 9. tel. 7-17. Redakcja, Pl. Wolności 5. tel. 24-12; SOSNOWIEC. ul. 3-go Maja 28; BĘDZIN, ul. Małachowskiego 1: DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja Nr 4: ZAKOPANE, Krupowski, dom p. W. Krzeptowskiego: GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel 11-69: CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marji Nr 21, tel. 4-48: KALISZ, ul. Złota Nr. 14: LUBLIN, ul. Kołłątaja 5, tel. 3-48 (Oddział dla województw: lubelskiego wołyńskiego poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytury lubelskiego oddziału: Radom, ul. Żeromskiego 30, Równe, ul 3-go Maja 285 i Brześć n. B., ul. 3-go Maja 50; KIELCE, ul. Sienkiewicza Nr 39, tel. 171; SKARŻYSKO, ul. Iłżecka Nr. 16, tel 40: PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3: WŁOCŁAWEK, Kościuszki Nr 5: TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna Nr. 11, tel 168: WILNO, ulica Jagiellońska Nr. 8, tel. 15-54: KRYNICA, ulica Kraszewskiego, dom Schwartza.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.